Nr. 45. We Lwowie Środa dnia 25. Lutego 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Agencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zyzmund Kotkowski, Anwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 24. lutego.

Zniesienie stempla dziennikarskiego, opłacanego po 1 cencie od każdego egzemplarza, było oddawna rzeczą bardzo pożądaną, szczególnie dla prasy prowincjonalnej, która pozbawiona możności zarabiania na inseratach, ograniczoną jest jedynie na prenumeratę ze strony publiczności czytającej. Łatwo pojąć, jak mizerna jest dola dzienników i redakcji tam, gdzie liczba tej publiczności czytającej jest szczupłą, jak np. u nas, gdzie przynajmniej dwie trzecie części ludności nie umie czytać, lub gdzie jeszcze szczuplejszą jest liczba publiczności, czującej potrzebę abonowania dzienników, a i pod tym względem nasza prowincja nadzwyczaj osobliwe zajmuje stanowisko. Ludzie mający częstokroć 10 — 15 tysięcy rocznego dochodu nie prenumerują żadnej a żadnej gazety; ciekawość swoją zaspokajają wypożyczaniem starszej daty dzienników ze sąsiedztwa, lub braniem ich z drugiej ręki po upływie tygodnia lub dwóch. Nic dziwnego, że obywatel zaspokajający w ten sposób swoją wiedzę spraw publicznych, a powołany dziś do udziału w nich, z trudnością się informuje, leniwo myśli, a jeszcze ociężalej robi.

Dziennikarstwo polskie w Galicji już z natury stosunków politycznych ograniczone jest jedynie na swoją prowincję. Kordony zamknięte od północy i wschodu, bronią mu wstępu na szersze terytorjum. Nadto można przyjąć z wszelką pewnością, że od roku 1860 liczba abonentów na dzienniki galicyjskie nie pomnożyła się namacalnie, lecz stoi ciągle w mierze i kręci się niejako w kółko. Okoliczność ta w połączeniu z ambicjami i namiętnościami redaktorów wytwarza niekiedy ową gorycz polemiki pomiędzy organami, która do niedawna jeszcze piętnowała nasze dziennikarstwo. W najważniejszych bowiem sprawach, pobudki czysto chlebowej natury odgrywały rolę, a zasady i konsekwencja ulegały niejednokrotnie głupiej konieczności blagowania lub schlebiania sympatjom mas. Najsmutniej odbijał się ten stosunek w dziale czasopisarstwa literackiego i ludowego. Pod tym względem doszła Galicja do takiej perfekcji ubolewania godnej, że nie ma dziś ani jednego czasopisma literackiego, i ani jednego pisma popularnego dla ludu. Publikacje literackie upadały jedne po drugich z ogromnemi nieraz ofiarami wydawców. We Lwowie: *Dzwonek*, przestało zr. wychodzić mając 47 abonentów w kraju 5½ miljonowym. Podobne pismo ludowe wydawane w Krakowie skonało wkrótce potem.

W takim stanie rzeczy niechaj nikt się nie dziwi, że nasze sprawy publiczne idą z takim niesłychanym oporem, bo tam gdzie nikt nie czyta i o niczem nie ma świadomości, trudno wymagać postępu, a popularyzowanie wiedzy, to hasło cywilizacji zachodu, jest u nas dotąd czystą mrzonką. Trzeba zaś wiedzieć, że dziennikarstwo toruje drogę literaturze książkowej, bo na perjodycznych pismach, odzwierciedlających kalejdoskop życia bieżącego, masy zaprawiają się do czytania i nabierają ciekawości wogóle do rzeczy drukowanych. Gdzie więc czasopisarstwo chroma lub upada, tam nie może być mowa o rozwoju literatury książkowej, a za tem idzie zastój w mnóstwie innych stosunków.

Usunięcie tak smutnych wyników zależy od usunięcia przyczyn, a jedną z głównych przyczyn upadku dziennikarstwa jest kosztowność jego nakładu. Na druku i papierze nic oszczędzić nie można, bo cena ich zawisła od wzmagających się fluktuacyj cen pracy ludzkiej. Jedynym ratunkiem było uwolnienie dziennikarstwa od ciężaru fiskalnego, reprezentowanego w poborze należytości stęplowej od każdego egzemplarza, która jest tem uciążliwszą, ile że musi być opłacana dzień w dzień z góry gotówką.

Sprawę tę poruszono dosadnie na trybunie lwowskiej przed wyborami do Rady państwa, i nikomu przez myśl nie przeszło, przypuszczać, by posłowie galicyjscy, znający stosunki naszego kraju mogli być przeciwni zniesieniu stępla dziennikarskiego, a nawet było mniemanie, że wezmą inicjatywę, bo się spodziewano od nich roli czynnej a nie biernej w Radzie państwa.

Inaczej się stało. Grocholscy i Krzeczunowicze zdołali przeprzeć w kole polskiem uchwałę przeciwko zniesieniu stempla, i głosami posłów polskich upadł dotyczący wniosek komisji budżetowej. Nie wiemy, co spowodowało koło polskie do powzięcia takiej uchwały, sprzecznej z interesem społeczeństwa naszego. Zdaje się, że wpłynął tu głównie wzgląd na to, że sprawa ta wobec opozycji ministerstwa z powodów czysto finansowych czynionej (skarb ma 900.000 guld. dochodu rocznego z tego stępla), nie miała i tak nadziei być tego roku przeprowadzoną. Choćby nawet Izba poselska była uchwaliła zniesienie stępla, to Izba panów podobnie jak przy pożyczce 80-miljonowej byłaby stanęła oporem, a nawet w razie jednozgodnych uchwał obu Izb, rząd byłby niezawodnie odmówił sankcji, bo zanim przeprowadzi reformę podatkową na całej linji, uważa za rzecz konieczną, nie gardzić dochodem 1-miljonowym. Wszystko to jednak nie powinno było zniewolić całej delegacji do głosowania takiego. Widzimy w tem pierwszy fatalny skutek solidarności koła.

Z drugiej strony, niektóre organa krajowe wraz z *Nową Pressą* niepotrzebnie się irytują rezultatem głosowania. Sprawa ta nie pierwszy raz była już na porządku dziennym, ale wówczas dziennikarstwo wiedeńskie żyjące z kolosalnych reklam giełdowych dobrze stało, i nie popierało wcale zniesienia stępla. Niechajże dziś doświadczy cokolwiek skutków swojego samolubstwa. My jesteśmy przekonani, że po reformie podatków skrupuł fiskalny p. Depretisa upadnie, i stępel dziennikarski bez żadnej przeszkody będzie zniesiony, a do tego czasu wytrzymamy jeszcze, jak wytrzymywaliśmy tyle lat.

Niszczenie lasów
i grożący nam coraz bardziej niedostatek drzewa

z szczególniejszem zaznaczeniem ubytku lasów i stanu leśnictwa w Polsce.

Napisał W. Górecki,
nadleśniczy i członek Poznańskiego Wydziału leśnego.

Równina piasczysta wschodniej Galicji pomiędzy Brodami a Żółkwią, posiada w lasach sosnowych na powierzchni 100 mil kw. najznakomitsze w całej Polsce drzewostany tej gatunkowości, a pierwszeństwo w tej mierze należało się niegdyś słusznie lasom Łopatynsko Brodzkim, obejmującym 40.000 mrg. austr. powierzchni [19]). Ze względu na miejscowość i dogodne dla handlu zagranicznego położenie tych lasów, skazane są one, jak również i wszystkie prawie w bliskości rzek spławnych położone lasy, na plądrowanie i dewastację [20]). Nie sama tylko zła wola, marnotrawstwo, bezrząd lub nieudolność, ale i nie uregulowane dotąd w wielu miejscowościach służebności leśne bardzo niekorzystnie oddziaływać muszą nietylko na całość i bezpieczeństwo lasów, ale i na zaprowadzenie trwałego a racjonalnego gospodarstwa w lasach. Ostateczne uregulowanie i zniesienie służebności leśnych jest nietylko pod względem kultury krajowej, ale i pod względem ekonomiczno-społecznym, niezbędnym warunkiem postępu, gdyż owe węzły średniowieczne, krępujące obywateli i lud, utrzymują zdemoralizowanych włościan, jako niedawnych jeszcze poddanych, w ciągłem rozdrażnieniu umysłu, doprowadzają ich do rozlicznych nadużyć, pieniactwa i demoralizacji i wyrabiają w ludzie wiejskim najdziksze pojęcia o własności. I dopókąd rząd sam nie zajmie się energicznie tą sprawą, tak długo lud, zwłaszcza na Rusi, nie rozstanie się z ową myślą: iż „lisy i pastwyska" do nich należą, tak długo ani marzyć nie można o jakiemś zbliżeniu się do ludu — a cóż dopiero o solidarności narodowej.

Nadmieniłem już poprzednio, że Galicja z Bukowiną posiada jeszcze bardzo znaczne obszary leśne. Zaznaczyć tu wszakże wypada, że jakkolwiek lasów prywatnych, zwłaszcza w Galicji, dziesięć razy jest więcej aniżeli rządowych; jakkolwiek nienormalny w wielu miejscowościach stosunek lasów tak do ogólnej powierzchni kraju jako też i potrzeb okolicznej ludności (n. p. na Podgórzu karpackiem i na Bukowinie, gdzie najcenniejsze obszary leśne własnością są rządu i instytutów religijnych), bardzo niekorzystnie oddziaływać muszą na ceny drzewa i pozbyt materjału w ogóle; to przecież wzmagający się od lat kilkunastu ubytek a raczej plądrowanie bezrozumne takowych, plądrowanie dzikie i szalone, bo z pominięciem najelementarniejszych prawideł kultury i ochrony leśnej, widocznem jest prawie wszędzie, gdzie tylko zapamiętała dłoń barbarzyńców sięgnąć może toporem. Ależ jaka przyszłość czeka te lasy, gdy kraj pokryje się z czasem gęstszą siecią kolei żelaznych, a panowie tutejsi, nadszarpnąwszy fortuny lub też idąc za przykładem rządu, (który nie mogąc, albo skutkiem nieudolnego zarządu biórokratów nie umiejąc z nich wydobyć stałych a rentujących się korzyści, zaprzedał w wielu miejscowościach znaczne obszary leśne eksploatującym bankierom lub spółkom towarzystw zagranicznych) [21]), udadzą się po zasiłek do lasu, jako ostatecznej ucieczce w potrzebie?... Takiemu to losowi ulegają najczęściej nasze piękne lasy!... Wyjątkom naturalnie tem głębsza cześć się należy. Dowiedzioną jest wreszcie rzeczą, że wszyscy ci obywatele, którzy umieli zaoszczędzić swe lasy, pomnożyli fortuny i znacznie podźwignęli majątki; tam zaś, gdzie niebaczni panowie, ulegając pokusie, wytępili takowe, majątek upada i w obce przechodzi ręce.

---

[19]) Lasy łopatyńskie pod Brodami miały np. przed 10 laty przeszło 1000 morgów odwiecznego lasu, takzwany „Pustelnik", gdzie na morgu znajdowało się w przecięciu 60 sztuk sosen olbrzymich rozmiarów, bo dochodzących 150—160' wysokości i 3—5' średnicy w odziomku. Dzisiaj niestety sterczą one ruiną; na Pustelniku pozostało zaledwie 1000 szt. sosen prastarych.

[20]) Handel zagraniczny drzewem odbywa się w Galicji w dwóch głównie kierunkach: na Bałtyk za pomocą spławnej tam wszędzie Wisły i wpadającego doń Bugu — a Seretem, Prutem i Dniestrem do morza Czarnego. Inne koryta uboczne dostarczają tylko tym arterjom spławnego materjału z głębi okolic lesistych. I tak do Wisły spławne również rzeki: Dunajec, San, Poprut, Wisłoka, Sola, Skawa i Raba; do Dniestru: Stryj, Mizunka, Świeca, Czeczwa, Łomnica i Bystrzyca; do Prutu: Czeremosz; do Seretu: Złota Bystrzyca z wpadającemi do niej Dorną, Dorniszorą, Koszną i Teszną; Mołdawa i Suczawa.

[21]) Na poparcie słów moich wystarczy przykład następujący: W rządowych lasach Staro-Sądeckich spławił leśniczy — przed kilkunastu laty — Poprutem 400 sążni drzewa opałowego, wykazując liczbami, iż dyrekcja lasów skarbowych zyskuje przytem 50% na kosztach dostawy, a 50% na czasie. „Verwalter" tamtejszy, czystej krwi biurokrata (bo przysłany z samego biura prezydjalnego we Lwowie), zobaczywszy to, nazwał go warjatem i napisał do rzeczonej dyrekcji donos na leśnika, jako nieposłusznego wyższym rozkazom i mającego bzika w głowie. A ponieważ ów leśniczy opierał się już nieraz niedorzecznym rozkazom z góry, przekonując tych panów o widocznej ztąd stracie dla skarbu koronnego, zebrano więc kilkanaście takich nieposłuchów i łowczy poszedł w odstawkę. Nieudolności ani przeniewierstwa nie można mu było zarzucić. Po dwóch latach śledztwa, referent leśnictwa koronnego galicyjskiego uznał go niewinnym zarzutów, uznał zdolność i pracę, uznał wreszcie krzywdę mu wyrządzoną, i jakkolwiek przywrócony do urzędu, odebrał przecież powtórny najsurowszy zakaz, ażeby nie ważył się nigdy spuszczać drzewa Poprutem, a to pod natychmiastową utratą służby.

O zakazie spuszczania sągów wodą dowiedziały się niebawem gromady; cena wywozu nietylko że podniosła się znacznie, ale po prostu chłopi nie chcieli wozić. Dla czego?... bo woleli kraść i sprzedawać za ceny dowolne.

Nastały zimy dokuczliwe, a brak paliwa dawał się we znaki tem ciężej, że po lasach gniły sągi stare, a Sącz leży w pobliżu gór lesistych. Sągi można było na skład spławić latem, ale leśniczy nie śmiał przekroczyć zakazu — pod utratą służby. Wśród lasów byli tam wszyscy prawie bez drzewa, jak ludzie łaknący wody na okręcie!...

W końcu zjechał sam p. „Oberforstrath" celem organizacji zarządu koronnego w Galicji. Chodził po górach na podziw, gdyby młody jaki uczeń leśnictwa — a liczył i liczył drzewistość lasów i dochód z nich. Dochód okazał się niewielki, bo sągi gniły a spławiać nie wolno. Czemu?... nie umiał odpowiedzieć... lecz radził nie przekraczać zakazu!

Niezadługo sprzedano lasy skarbowe, między nimi starosądeckie. Pan Oberforstrath był pośrednikiem między rządem a p. Kirchmajerem. Wkrótce odprzedał je Kirchmajer z zarobkiem, bo nie liczył co niosą, ale co mogą, co powinne przynosić. Spółka wiedeńska wystawiła niebawem tracz parowy w Rytrze, t. j. w miejscu, gdzie najwięcej rębnego było lasu. Poprut wzgardzony doczekał się uznania, jako arterja przemysłu. Za pomocą spławu rżną teraz rocznie przeszło 10.000 berwion; znaleźli się kupcy i zakupują wszystko co się tylko zerżnie.

O drwa opałowe popyt nieustanny. Za dawnego zarządu doszła cena sąga w N. Sączu do 13 guldenów, jak we Lwowie na kolei żelaznej. Obecnie 640 sągów spławionych, a raczej spuszczonych Poprutem, stoi na brzegu przy gościńcu w Biegonicach. Żydzi chcą je zakupić ryczałtem, aby dowolnie ceny drzewa podnieść, ale zarząd rytterski wzbrania się, przenosząc sprzedaż z ciepłej ręki urzędom i drożynom urzędników lub spółkom mieszkańców w N. Sączu.

Chłopi zaś, przedtem złodzieje, zarabiają dziś grube pieniądze przystawą berwion, zbijaniem ich w tratwy i spławianiem w dół. Spuszczaniem sągów wodą oszczędzono 1280 podwód pod berwiona. Są więc zyski, jest wygoda i są skutki dobre, np. poprawa złodziei, rozmiłowanie w pracy. Czemuż to pierwej tego nie było?... Oto, nie rządzą ludzi biurowi, powagi pułek z papierami; nie popłaca posłuszeństwo niedorzecznościom, lecz prosta znajomość rzeczy.

Spółka, przyjmując do zarządu leśniczego, powiedziała mu słówko mądre: „Damy panu tyle a tyle; damy panu pieniędzy obrotowych, ale musisz nam dać zysk i rachunek ścisły... inaczej precz! — Za to wolno panu dobrać sobie podleśnych, strażników i tym podobnych ludzi, lecz kontrolora i magazyniera my panu damy. Kto pana nie usłucha z urzędników, których sobie przyjmiesz, tego oddaj w 10 dni. Jak nam zaś nie dasz zysku, oddalimy ciebie. Zgoda? „Zgoda."

Że mu zaś nie narzucają rozkazów niedorzecznych, tylko czysto gospodarsko-leśne, na które on przystał z góry, nie podpada zarzutom nieposłuszeństwa i może robić swoje. Kasjer kontroluje dochód i rozchód; magazynier berwiona i rzeźbinę, oraz sągi — rządca rozporządza, zdając sprawę ścisłą z czynności dokonanej według programu i gospodarka idzie należycie. Czemu tak dawniej nie było?... Czemu to rada rozumna była nieposłuchem — a spust drzewa bzikiem?...

Niechaj to posłuży nietylko do wiadomości krajowemu zarządowi dóbr i lasów koronnych, ale i wielu obywatelom naszym, którzy bez znajomości przedmiotu wydają swym leśniczym niedorzeczne rozporządzenia!"

(Wyjątek streszczony z nader ciekawej korespondencji p. Sącz. Morawskiego, umieszczonej w nr. 322 *Dz. Polsk.* z r. 1871.)

BRACIA PRZYRODNI.

Przez
Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

Dwie godziny upłynęły, Armand marzył ciągle. Aż nakoniec ukazał się Bastien.

— No i cóż? zapytał żywo hrabia.

— Przypadek wytwarza szczególniejsze kombinacje, odrzekł Bastien. Młoda dziewczyna, którą pan interesuje się, mieszka na czwartem piętrze od frontu. Właśnie na tym samym korytarzu jest jeden lokal nie zajęty, do którego można przenieść się natychmiast. Kosztuje 600 franków. Zapłaciłem za kwartał z góry.

— Doskonale! zawołał Armand.

— Rozgadałem się z odźwiernym, mówił dalej Bastien. Młoda ta dziewczyna niedawno tam zamieszkała; nazywa się Joanna Balder i, o ile się zdaje, otrzymała bardzo staranną edukację. Zajmuje ze starą służącą, bardzo do niej przywiązaną, lokal za 300 franków i nikt u niej nie bywa. Od dwóch dni, jak mię zapewniał odźwierny, widać u niej światło długo w noc, i wszystko każe przypuszczać, że zajęta jest jakąś kobiecą robotą, nad jakiemi pracuje skrycie niejedna młoda dziewczyna nie bogata, a jednak pragnąca utrzymać swoją godność.

— Czy to już wszystko? zapytał pan Kergaz wzruszony.

— Nie, odrzekł Bastien; panna Balder mieszkała przedtem przy ulicy Chapon i tam właśnie odźwierny wywiadywał się o niej gdy wynajmowała pomieszkanie przy ulicy Meslay. Otóż dowiedział się, że panna Balder utraciła matkę, wdowę po pułkowniku zabitym w Afryce. Ta śmierć pozbawiła młodą dziewczynę znacznej części małych jej dochodów, i że to nowe zmniejszenie fortuny było jedynym powodem zmuszającym ją do wyszukania sobie tańszego pomieszkania. W ogóle panna Joanna cieszyła się szacunkiem i poważaniem wszystkich, którzy ją znali, dodał odźwierny, a od kilku dni, jak mieszka przy ulicy Meslay, jej smutek pełen godności, zachowanie się pełne dystynkcji i grzeczności i wzorowe postępowanie, zjednało jej powszechną sympatję.

W miarę jak Bastien mówił, serce pana Kergaza poczynało bić nieznanem mu dotąd uczuciem i pewien rodzaj tajnej radości odbijał się na jego twarzy. Bastien wywiedział się prawie o wszystkich szczegółach, które już nam były wiadome o skromnem życiu młodej dziewczyny, a każdy z nich zwiększał szlachetne wzruszenie Armanda. Jeden zwłaszcza do łez go rozczulił.

— Zdaje się, mówił Bastien, że panna Balder miała fortepian. Odźwierny widział go w dawniejszem jej pomieszkaniu, gdy chodził zapewnić się czy ma dość sprzętów, by mogła odpowiadać za nowy lokal; ale fortepian nie przybył na ulicę Meslay. Zapewne młoda dziewczyna zmuszoną była pozbyć się go.

— Bastienie, rzekł żywo Armand, stary wojak, taki jak ty, pewno nie jest muzykalnym?

— Co nie to nie, kochany panie, jedyny instrument, z którym niegdyś miałem do czynienia, to klarynet, długi na pięć stóp, czyli innemi słowami, karabin.

— Otóż mylisz się, dobry mój Bastienie, ty musisz być muzykalnym. Będziesz miał fortepian.

Bastien spojrzał zdziwiony.

— Udasz się do Erarda, mówił dalej p. Kergaz, i zażądasz u niego fortepianu formy cokolwiek zestarzałej, mającego tak siedm do ośmiu lat.

— Sądzę że wiem o co idzie, mruknął stary żołnierz, któremu łzy w oczach zabłysły, pan jesteś zacny i szlachetny człowiek; ale jak ją zmusić do przyjęcia tego fortepianu? Ta biedna panna musi być wcale dumną... Córka pułkownika... pomyśl pan tylko.

— W połowie tylko zrozumiałeś mnie, odrzekł Armand. Kupisz ten fortepian, ale tak się urządzisz, że będziesz miał zanadto sprzętów i będziesz w wielkim kłopocie gdzie go umieścić...

— Ależ, przerwał Bastien, kiedy się ma fortepian, to trzeba umieć używać go...

— Zaraz, zaraz. Fortepian ten, formy dawniejszej, to relikwja. Należał on do córki, którą utraciłeś, do twego jedynego dziecka. Jestto lekkie kłamstwo, wiesz o tem, stary mój przyjacielu, gdyż nigdy nie miałeś innego dziecięcia oprócz mnie, ale Bóg mi to przebaczy... Owoż nie będziesz miał miejsca na ten fortepian; kto wie czy twoja sąsiadka nie zechce umieścić go u siebie na kilka dni, aż dopóki nie wyszlesz na wieś niektórych twoich ruchomości.

— A! zawołał Bastien doskonale obmyślane! Brawo!

— Naprzód będzie to środkiem do poznajomienia się z nią za pośrednictwem odźwiernego; a potem powiesz jej, że córka, którą utraciłeś lubiła grywać takie a takie sztuki i że pragnąłbyś słyszeć je jeszcze. Teraz rozumiesz?

— Rozumiem, rozumiem, odrzekł Bastien, i biegnę do Erarda.

— Idź, rzekł hrabia Kergaz, znowu zamyślił się i szepnął: Boże! Czyżbym ją kochał?

I gdy Bastien odszedł, Armand pochylił głowę na piersi i wsparł się na stole.

Przed oczyma jego duszy przesunął się jakiś obraz, może smutny i blady obraz Marty, kobiety, którą tak kochał, którą napróżno starał się wyrwać z rąk niegodziwego Felipone. A wspomnienie o tej jedynej a fatalnej miłości, która tak prędko dojrzała w jego sercu, nagle poczęło tłoczyć się mu do głowy, usiłując walczyć z uczuciem nawet tylko co powstającem. Ale z miłością oddawna przez śmierć przerwaną dzieje się to samo co ze wszystkiem unoszonem przez wiatr przeszłości: lube czy gorzkie wspomnienia zarówno wygładzają się i maleją i w tej samej duszy napełnionej żałobą, gdzie zdawałoby się że nigdy już nie zakwitnie nadzieja, wyrasta bez hałasu i rozwija się zwolna uczucie nowe; nieznana radość zakwita pod boleścią, jak kwiat na umyśle. Życie następuje po śmierci i jak starożytny feniks miłości wyrasta z popiołów.

Przez kilka sekund cień Marty stał przed Armandem, ale po za nim ukazywał się nieco smutny uśmiech i blada twarz pięknej Joanny i cień znikał jak mgła poranna przy nadejściu słońca, zdając się mówić: „Dość już cierpiałeś za mnie i za siebie, Armandzie, bądź nakoniec szczęśliwym."

Ale też samo wspomnienie Marty wywołało w Armandzie inne wspomnienie... Przyszedł mu na myśl Andrea, ten wcielony genjusz złego, ten brat wyrodny, który zabił matkę jego, Armanda; ten człowiek, który wychodząc z pokoju gdzie leżał niezastygły jeszcze trup hrabiego Felipone, rzucił mu w oczy najstraszliwsze wyzwanie.

Od dnia, w którym dowiedział się, jakie związki krwi łączą go z Andreą, stłumił Armand nienawiść swoją ku niemu, dając miejsce współczuciu bolesnemu. Wiedział bowiem, że serce jego zepsute jest bezpowrotnie i że Andrea dawno przekroczył otchłań, wiecznie oddzielającą złe od dobrego. Stawszy się nagle panem ogromnej fortuny, która dniem przedtem miała przypaść bratu, Armand tylko co nie usłuchał głosu wspaniałomyślności i nie zaproponował wydzieliczonemu podziału fortuny; ale przeszkodziło mu w tem nagłe uczucie trwogi. Bo czegożby ten człowiek, dla złego stworzony i lubiący złe, jak artysta swą sztukę, nie zrobił, mając wiele złota na swe zawołanie? Bo czyż Andrea nie myślał o urzeczywistnieniu tego piekielnego programatu, który z takiem zamiłowaniem rozwijał na balu maskowym, w kostjumie bluźnierczego i bezbożnego don Juana?

Armand zatem pozwolił odejść bratu, ale na drugi dzień, po oddaniu ostatniej usługi hrabiemu Felipone, kazał go szukać po całym Paryżu. Być może, że chciał próbować naprowadzić go na lepszą drogę, otwierając mu swe ramiona...

Było to napróżno. Andrea znikł.

Przez cały rok najenergiczniejsze poszukiwania hrabiego Kergaz były bezowocnemi; można było przypuszczać, że zrozpaczony tem, iż został ogołocony ze wszystkiego, odebrał sobie życie. Ale Armand nie podzielał takiego przypuszczenia. Pamiętał on nienawistny wzrok, jaki nań rzucił Andrea, opuszczając dom swego ojca, pamiętał o jego wyzwaniu i czuł dobrze, że walka jeszcze się nie ukończyła, że człowiek takiego karku, jak wice-hrabia, będzie żył, by się mścić, choćby mu się uprzykrzyło własne życie. Czekał więc na jego okazanie się w tym ogromnym Paryżu, gdzie sam postanowił sobie przeprowadzać najszczytniejsze założenie. Aż dotąd, chociaż Andrea był tak niebezpieczny, Armand czekał na swego nieprzyjaciela spokojnie, z góry przyjmując dziwną z nim walkę, silny tem przekonaniem, że zawsze zbrodnia w końcu ulegnie. Ale w tej chwili, gdy do wspomnienia o Marcie przymięszało mu się wspomnienie o Joannie, prawy i lojalny hrabia Armand Kergaz, człowiek bez zarzutu, tak, jak dotąd był bez trwogi — zadrżał z przestrachu.

— Boże! szepnął, gdybym pokochał Joannę, a ten człowiek znowu się ukazał... gdyby odgadł nową moją miłość... gdyby ta dziewczyna niewinna i czysta jak cnota, napotkała na swej drodze tego szatana o anielskiem obliczu, tego uwodziciela o serafinowym głosie, tego bezbożnika, który zabił moją matkę i swoją, i uwiódł kobietę, którą kochałem!...

I myśl ta, od której Armand zadrżał, zaraz następnie przeistoczyła się w nim w huragan gniewu.

(C. d. n.)

GŁOSY z KRAJU.

Tarnów 22. lutego. *(Zniesienie monopolu soli.)* Zniesienie monopolu soli tak wielce pożądane dla podniesienia rozwoju materjalnego we wszystkich gałęziach, upadło w komisji budżetowej, gdyż minister finansów oświadczył, że monopol soli przynosi państwu 16 milionów dochodu, którego ubytku na razie innym dochodem nie może zastąpić. Oświadczenie to jest poniekąd już częściowem rozstrzygnieniem tej ważnej kwestji. Przyznaje bowiem w zasadzie użyteczności potrzebę zniesienia monopolu, a jedyną przeszkodę upatruje w trudności zastąpienia ubytku ztąd niby wyniknąć mającego w dochodach. Pragnęlibyśmy, ażeby Rada państwa i nasi posłowie nie poprzestali na tej odpowiedzi, lecz czynili dalsze usiłowania, ażeby sprawę raz poruszoną doprowadzić do pożądanego rozwiązania.

Przedewszystkiem, nie zdaje się nam być uzasadnionem zdanie p. ministra, że dochód płynący dotychczas z monopolu soli, przez jego zniesienie miałby zaraz upaść i na razie nie dałby się łatwo zastąpić. Zniesienie monopolu soli w zasadzie nie doprowadzi od razu do faktycznego zniesienia. Albowiem nie ma jeszcze otwartych kopalni soli, któreby rządowi konkurencję czynić mogły, a zatem rząd będzie i nadal monopolistą na tem polu. Zresztą, otwierające się kopalnie, zmuszone pokryć przedewszystkiem koszta otwarcia kopalni nie będą mogły na wstępie konkurując z kopalniami rządowemi, w których już włożone są milionowe nakłady, sprzedawać soli taniej niż żupy rządowe.

Przypuściwszy nareszcie, że odkryte liczne kopalnie soli zredukują jej cenę i uszczuplą dochód, jaki państwo z monopolu soli czerpie o kilka milionów — to stworzone nowe źródła bogactwa krajowego i podniesienia dobrobytu we wszystkich kierunkach innemi źródłami, w dwójnasób wynagrodzi uszczuplenie dochodu. Na każdy zaś wypadek, kwestja ta jest tak ważną dla rozwoju życia ludzkiego, zwierzęcego rolnictwa, handlu i przemysłu, że warto zadać sobie pracę, w jaki sposób możnaby dochód czerpany z monopolu soli zastąpić, ażeby tylko bogactwa obecnie ukryte w skutek nieporadności administracyjnej w głębiach ziemi otworzyć i przystępnemi uczynić dla dobra ogółu. Wreszcie jeżeli pruskie państwo, które stoi wzorowo swoją administracją i rachunkowością, przed trzema laty skłoniło się do zniesienia monopolu soli, to już nie można wątpić, że to uczyniono na podstawach dat realnych.

LISTY PETERSBURGSKIE.

O Moskwie i Moskalach

przez * . .

II.

Petersburg d. 18go lutego. *(Koresp. Dz. Pol.)* Następca cara Mikołaja wychował się w gronie rówieśników, synów najznakomitszej szlachty: moskiewskiej, niemieckiej i polskiej. Młody, sercem garnął się ku ostatnim; dla Moskali był obojętnym, z Niemcami przestawać nie chciał; za co nieraz surowo strofowany był przez ojca.

— Dla czego stronisz od tych, a tych towarzyszów? pytał Mikołaj.

— Bo ich nie lubię — odpowiadał carewicz.

— A powód jaki?

— Niemcy! — była odpowiedź.

Faktem jest, że carewicz z własnej woli nauczył się mówić po polsku, z upodobaniem czytywał książki polskie; już pełnoletni zachwycał się poezjami Mickiewicza.

— To nie Puszkin! — mówił o naszym wieszczu. — W tamtym czuć niewolnika — moskala; to — człowiek!

Wszystko jakoś składało się na to, by przyszły car nie był podobnym do swojego ojca; surowości jego nie miał w sobie, był tkliwym, łatwo przebaczającym się. Hrabianka O. pierwsza miłość carewicza, była córką jednego z dekabrystów, gorąco miłowała wolność, i tą miłością natchnęła swego — niewiernego kochanka.

Do wstąpienia na tron nie mówiono o carewiczu inaczej, jak o wolnodumcu tylko, nazywano go liberałem, lękano się jego swobodomyślności.

— Opołaczał carewicz! — szeptali dworacy; Niemcy drżeli na myśl, że nieprzyjaciel ich zasiędzie kiedyś na tronie.

Razu pewnego zeszedł car swego następcę w gabinecie, gdy był zajęty czytaniem. O zgrozo! *Kołokoła* (*Dzwon*) Hercena.

— Piękną lekturą zajmuje się Wasza cesarska wysokość! — rzekł car gniewny.

— Godną królów — odpowiedział carewicz.

— Czy tak? — mruknął car, chodząc po gabinecie.

— Ośmielę się zapytać: czy Wasza cesarska Mość czytuje *Kołokoła?*

— Nie! — odpowiedział car — i radzę ci również nie tracić naprózno czasu.

— Wolnoż mi być innego zdania?...

— Jak się podoba, ale się podoba...

— I cóżeś wreszcie wyczytał mądrego w *Kołokole?* zapytał car po chwili swego następcę.

— Dowiedziałem się zeń, że łotrami otoczoną jest dostojna osoba Waszej ces. Mości.

— Cóż z tego?

Aleksander milczał.

— Łotry otaczają tron twojego ojca. Gdybyś był na jego miejscu, jakbyś sobie postąpił?

— Zesłałbym łotrów na Sybir!

— A kimbyś się otoczył?

— Uczciwymi ludźmi.

— A, to niedługo opartbyś się i sam w Nerczyńsku! Zapisz sobie w pamięci moje słowa: Car nie może, nie powinien mieć uczciwych ludzi przy sobie... z poczciwości zjedzą go, zduszą! Hercen durak! Nie wierz mu Aleksandrze Mikołajewiczu — poczem wyszedł z gabinetu syna.

Ze wstąpieniem na tron, zbawienna refleksja przyszła natychmiast: ani na chwilę nie pomyślał car otoczyć się uczciwymi ludźmi, a po latach kilku gorszych ma przy sobie, aniżeli jego ojciec. Czemu to przypisać?

Słabości charakteru cara. Są natury szlachetne, rwące się do czynu; ale niecierpliwe, prędko wyczerpujące się... i wpadające w bezwładność duchową, w apatję, która z czasem przeradza się w gorączkę zemsty za doznane zawody. Dla Aleksandra za długo żył car Mikołaj. Następca zużył się za życia ojca; umiał on być młodym: czuć gorąco, żywić szlachetne pragnienia, myśleć swobodnie, chcieć stać się dobrym... a do męża nie starczyło mu zasobów. Dostawszy się do władzy, chciał pospiechem w działaniu wynagrodzić czas naprózno stracony; sto rzeczy rozpoczął, nie dokończył żadnej!... Czynności jego trafiały na opór, rzecz nie odstraszająca wcale, gdy wiemy, że trudności są na to, by je zwalczać; ale car o tej starej prawdzie nie wiedział; zrażała go najmniejsza drobnostka, odstręczały przeciwieństwa... walki nie znosił, bo walczyć nie umiał; chciał, by wszystko zrobiło się samo dlatego tylko, że chciał tego i że dobre miał zamiary... Zbytecznie siłom swym zaufany, sam jeden stanął do dzieła, a jakiego?... setki ramion, głów tysiące i tyleż serc gorących nie podołałyby zadaniu; a on sam jeden chciał zrobić wszystko... Skutek łatwy do przewidzenia: nic nie zrobił! opadły mu ręce, zamknął oczy i uszy. „Vogue la galere!“ stało się i jego hasłem, jak tysiąca doń podobnych — „Czort s wami!“ tłumaczy się to na moskiewskie, i na bezwładnego z wysilenia reformatora, który nie umiał zacząć jej od siebie samego, zwaliła się chmura duchomorów dworskich, i tak dzielnie opętała go w sieci, że car ani się ruszyć mógł do tej chwili, i nie ruszy się zapewne nigdy.

Ciężkie brzemię rządów spadło zeń, odetchnął... Musztry, przeglądy wojsk, małe intrygi pałacowe, miłostki, ukazy o guzikach i wypustkach u mundurów, wreszcie podpisywanie papierów... tem się już nuży tylko; a gdy ideały młodości zajrzą niekiedy w półsenne oczy cara, gdy upomną się o ołtarze czci dziś zrujnowane, a myśl, że do grobu nic się nie zabierze, krom przekleństw i lekceważącego wspomnienia, wstrząśnie kiedy głębiej za życia obumarłą duszą... ratunek łatwy w... zapomnieniu. Coraz też, coraz częściej car lubi się zapominać... złośliwe języki powiadają: nadmiarem użycia trunków rozpalających, w których główną rolę gra wódka... Za to jedno lubią go Moskale. Wszak i oni *sierdiecznuju zaznobuszku* pędzą od siebie tym cudownym eliksirem zapomnienia — zbydlęcenia, dodamy od siebie.

Utrzymują, że car, gdy był jeszcze carewiczem, komunikował się z Hercenem. Nie widzimy w tem niepodobieństwa: to rzecz niezawodna jednak, że na nic mu się nie przydało obcowanie z rewolucjonistą moskiewskim, który mógł-że mu dać to, czego sam nie miał — siłę charakteru? Wszak znany jest smutny koniec Hercenowskiej karjery: Pochwalił kroki rządu w nieszczęsnej Polsce i — uzyskał przebaczenie, z którego jednak śmierć nie pozwoliła mu skorzystać. Nie tacy ludzie powinni być królów mistrzami; nie ludzie słowa, lecz czynu... Z Mazzinim nie miał nasz car żadnych stosunków.

Przed wojną krymską carewicz publicznie mówił w Warszawie, że kocha Polskę i Polaków. Mówił prawdę, a jednak jakież dowody złożył i składa jeszcze tej miłości swojej? Straszliwe. Słusznie też zwą go dziś: *krowopijca!* i nazwa ta dłużej zostanie w historji, aniżeli urzędowa *oswoboditiela*. Tamtą naród go ochrzcił nie polski tylko, ale i własny jego moskiewski naród. Krwi tej dużo wypił car reformator: moskiewskiej, czerkieskiej, chiwińskiej, a polskiej najwięcej. A ta krew już dzisiaj woła o pomstę.

Wiadomo, że carowa jest nadzwyczaj pobożną. Uspiwszy swe sumienie, iż wiarę ojców przemieniła na prawosławie, dnie i noce trawi na modlitwie; popi nie odstępują jej ani na krok, carowa spowiada się co tygodnia. Czy z własnych grzechów?... Nie, dobra to bowiem kobieta; więcej, bo nieszczęśliwa kobieta. Niekochana przez męża (była brzydką), przez własne dzieci, nielubiana przez dworaków, bo u tych dobre królowe nigdy nie mają sympatji... grzechów własnych nie ma, ale spowiada się, odprawia pokutę za... grzechy męża. Sam car prosi o to swoję pobożną małżonkę. On wie, że jest bardzo grzesznym, setki tysięcy ofiar sen mu odbierają, krew przelana zalewa mu serce, jęki mordowanych wiercą szpik jego kości... Często bardzo, jak mówią świadomi rzeczy, car zrywa się z pościeli, pędzi do komnat carowej. „Módl się! — woła — za mną! ratuj mnie! wymódl sen na oczy, które zamykać się nie chcą.“ To także męczennik; wielkie jego winy, ale i męczarnie straszne!...

Carewicza wychowywano w niewierze; jak ojciec jego: modlił się on tylko dla oka, i żadne obrazy mąk piekielnych nie powstrzymały cara od nadszarpnięcia skarbcu ławr siergiewskiej i peczerskiej... I dzisiaj wiary w nim nie ma; ale strach przemożny uczepił się jego duszy, chorobliwy lęk czegoś nieokreślonego... zajął jego serce. Car w piekło nie wierzy, ale lęka się mar, duchów, czarnej nocy, samotności... a boi się przy tem ludzi. Jestto choroba; ale któż go z niej uleczyć potrafi? Tą chorobą — *wyrzuty sumienia*. Michajłów, Czernyszewski i inni — to mary wiecznie przed oczyma mu stojące: Zalana krwią Polska, Ruś i Litwa, obezludniony Kaukaz, rabowana Chiwa, głód miljonów poddanych, rozstrój i upadek carstwa... Wreszcie w samym sobie zabójstwo człowieka, który miał być błogosławionym, a klątwa otacza jego głowę... Przedstawmy sobie to wszystko i zapytajmy: „Czyliż nie ma karzącej sprawiedliwości? czy nie ma Boga?... gdy oto najpotężniejszy monarcha w proch jest starty, wydany na męki i tortury, które w własnej żywi piersi, we własnem przechowuje sercu!...

Niejednokrotnie jeszcze w listach naszych mówić będziemy o carze, i szeregiem faktów udowodnimy, że obraz jego został przez nas wiernie skreślony. Za zbyt dobrze go znamy, byśmy wątpić mogli o prawdziwości chociażby jednego rysu w naszkicowanym przez nas portrecie narodu naszego... ciemięzcy.

Ziemie Polskie.

Szczegóły nowego podziału Polski, o którym niedawno pisaliśmy, znajdujemy obecnie w *Russk. Wied.* Wedle doniesień tego dziennika, wschodnia część dzisiejszej gubernji siedleckiej ma być przyłączona do gubernji grodzieńskiej i do djecezji brzesko-kujawskiej. Prócz tego utworzyć mają nową gubernję z skrawków gubernji siedleckiej, lubelskiej i wołyńskiej, a mianowicie wejdą w skład nowej gubernji: 1) część powiatu włodawskiego gubernji siedleckiej; 2) następujące cztery powiaty gubernji lubelskiej: chełmski, hrubieszowski, krasnostawski i tomaszowski; 3) dwa powiaty gubernji wołyńskiej, tj. włodzimirski i kowelski. Miastem gubernjalnem nowej gubernji, ma być Włodzimirz Wołyński. Nader charakterystyczną w tym nowym podziale okolicznością jest ta, że unickie seminarjum duchowne w Chełmie, ma być zamienione na prawosławne, otrzymując nazwę wołyńskiego, podczas gdy dotychczasowe seminarjum wołyńskie w Zytomierzu, otrzyma nazwę żytomierskiego. Owa zmiana seminarjum chełmskiego na prawosławne jest charakterystyczną ztąd, iż zdaje się wskazywać na pobudki do tego nowego podziału, pobudki nie tyle politycznej, ile raczej religijnej natury; ma to być propaganda prawosławia, z czem naturalnie łączy się i zmoskwicenie.

Gazeta Toruńska donosi, iż obecnie władze pruskie zabierają się podobno do wyrugowania języka polskiego z ostatnich klas gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu, tj. od kwarty do septymy, o ile w tych klasach używany jeszcze język polski. Pewien *kulturträger*, pisząc o tem, dziwi się, że Polacy nie chcą uznać, iż to dzieje się w własnym ich interesie, bo ku podźwignieniu materjalnego wśród Polaków dobrobytu i ku podniesieniu w nich życia duchowego.

Sprawy zagraniczne.

Posłowie polscy w parlamencie niemieckim złożyli następujące oświadczenie do protokółu dnia 19. bm. z powodu wniosku dep. Teutscha:

Zważywszy, że oprócz dwóch wnioskodawców przy obradach nad wnioskiem pp. Teutscha i towarzyszy:

„by Alzacji i Lotaryngji, które traktatem frankfurckim do rzeszy niemieckiej bez głosowania ludności wcielone zostały, dozwolono głosować nad temże wcieleniem,“

nikogo z powodu zamknięcia dyskusji do głosu nie przypuszczono, podajemy w myśl §. 56 porządku obrad następujące oświadczenie do zapisków stenograficznych:

„My Polacy stwierdziliśmy już w czasie ubiegłej legislatury przy głosowaniu nad aneksją Alzacji i Lotaryngji do Rzeszy niemieckiej, że z naszego stanowiska zasad chwilowej przemocy fizycznej, na mocy której aneksja Alzacji i Lotaryngji usprawiedliwioną być miała, uznać nie mogliśmy, jak również wykazaliśmy konieczność złych następstw, wynikających z gwałtownych zaborów dla wolności, cywilizacji i moralności europejskiej. Już nawet w zupełnem uznaniu praw historycznych i zasady narodowości, na które wówczas się powoływano, a które to zasady my wyznajemy, nie głosowaliśmy za wnioskiem aneksji z przyczyny, że nie chcieliśmy przesądzać woli ludności co do prawa stanowienia o swojej przyszłości; dlatego więc było wówczas dla nas koniecznem wstrzymać się od głosowania.

Wszelako dziś, kiedy dla ludności Alzacji i Lotaryngji nadarzyła się sposobność wygłoszenia życzeń przez usta swych reprezentantów, obranych nawet podczas dyktatury i to po aneksji, uskutecznionej przed kilku laty, co właśnie nastąpiło w formie wniosku Teutscha i towarzyszy, byliśmy spowodowani, wierni wypowiedzianym przez nas zasadom, głosować za wnioskiem Teutscha i towarzyszy.

W. Taczanowski, Dr. Niegolewski, Parczewski, Dr. Chosłowski, Dr. Donimirski, T. Kozłowski, Kalkstein, Dr. Zółtowski, Ks. Kegel, Książę Roman Czartoryski, Rogaliński, Rybiński.“

Z powodu uwięzienia arcybiskupa Ledóchowskiego, episkopat państwa pruskiego wydał zbiorowy list pasterski do duchowieństwa i wiernych. Pismo to zajmuje całą stronnicę dziennika *Germania*. Podpisani są pod nim arcybiskup Koloński, biskupi: wrocławski, limburski, moguncki, (za Hesję pruską) paderbornski, chełmiński, trewirski, osnabrucki, zawiadowca arcybiskupstwa fryburskiego za księstwa Hohenzollern, Warmiński, münsterski i hildesheimski; brakuje tylko reprezentanta biskupstwa fuldajskiego, nie obsadzonego dotąd. List ten pasterski powiada, że arcybiskup poznański i gnieźnieński cierpi za obrazę niepodległości kościoła, nie chcąc się poddać ustawom, naruszającym prawa kościoła; dalej wypierają się biskupi zarzutu zrobionego im, że są buntownikami, wreszcie oceniają nowe ustawy przeciw kościołowi wydane, które niweczą niezawisłość kościoła, poddać go chcą każdorazowej władzy świeckiej, czynią go zależnym od zdań panujących chwilowo w łonie ministerstwa i od większości parlamentarnych. Takim warunkom nie mogą poddać się biskupi. List kończy się wezwaniem do modłów.

Bismark przedłożył parlamentowi niemieckiemu wykaz wpływów z kontrybucji francuskiej i z użycia ich. Główne cyfry są: Wynagrodzenie kosztów wojennych wynosiło 5 miljardów franków. Do tego doliczyć trzeba procenta od d. 2. marca 1871 do 2. marca 1872 w ilości 150 miljonów, dalej procent od renty od d. 2. marca 1872 do 1873 w ilości 128,600.200 fr., wreszcie ostatni procent od 2. marca 1873 do 5. września t. r. w ilości 22,591.759 fr. Razem zatem wpłynęło do skarbu 5,301,191.959 frank. czyli 1,413,651.189 talarów. Dodać tu jeszcze trzeba kontrybucję miasta Paryża 53,505.865 tal., różne inne kontrybucje w ilości 17,394.220 tal., a znów odciągnąć za koleje żelazne w krajach zabranych obliczone na 86,666.666 tal., tak iż ostatecznie do skarbu niemieckiego wpłynęło 1,397,884.608 tal. Z tych wpływów wydano już na mocy różnych specjalnych ustaw 600,836.627 tal., a zatem pozostaje do rozdania między różne rządy niemieckie 797,047.981 tal., po strąceniu zaś niejakich wydatków pozostało 793,000.000 tal.; z tego przypada na Bawarję 90,200.411 tal. Na wspólne wydatki Niemiec powzięto raz 6,119.000 tal., drugi raz 108,696,810, do rozkładu więc pozostaje 559,582.000 tal. Z tego otrzyma Wirtemberg 28.590.870 tal., Baden 20,133.182, Hesja 9,333.674 tal., a kraje byłego Związku północno-niemieckiego 530,116.053. Związek północny zatrzymuje 400,062.865 tal. jest zatem do rozrządzenia kwota 130,053.188 tal.

Karliści zdobyli miasto portowe Vinaroz w Walencji po sześciogodzinnym ogniu i wzięli jeńcem załogę 200 ludzi. Zdobycie tego miasta przypisują zdradzie jednego sierżanta, który port Calig oddał w ręce karlistów. Santes ścigany jest natarczywie przez różne oddziały wojsk. Jenerał Moriones stoi w Castro, przednia jego straż stoi między Onton a Sommorrostro.

Kronika.

(d. 24. lutego.)

W lwowskiej Radzie miejskiej zanosi się na małą borbę. P. Feliks Piątkowski uwija się po mieście i szuka pomiędzy niektórymi przedmieszczanami, którzy weszli do Rady, sprzymierzeńców do wyforytowania p. Smolkę na prezydenta m. Lwowa! Niedorzeczność tego pomysłu wykazać łatwo: P. Smolka jest członkiem Wydziału kraj., posłem na Sejm kraj., posłem do Rady państwa, i obciążony jest mnóstwem innych czynności prywatnych; czyż może on jeszcze zajmować się sprawami miejskiemi, przeważnie czysto administracyjnemi!? W razie wyboru p. Smolki prezydentem, odniosłoby miasto chyba tę korzyść, że miałoby prezydenta pobierającego rocznie 6000 guld. i różne inne dodatki, i musiałoby przynajmniej co pół roku wyznaczać I. wiceprezydentowi znaczne remuneracje za czynności przedsięwzięte w zastępstwie ustawicznie nieobecnego we Lwowie prezydenta. Zresztą nie najlepsze mamy wyobrażenie o zmyśle gospodarskim p. Smolki...

W końcu podnieść musimy, że p. Smolka dał dowody, że sprawy miejskie nie wiele go obchodzą: Oto w ciągu ubiegłej 3-letniej kadencji Rady miejskiej pojawiał on się na posiedzenia tylko wówczas, gdy była mowa o wyborze prezydenta, a będąc syndykiem miasta, zaniedbał pewną sprawę tak, że miasto poniosło 6000 guld. straty. Lwów potrzebuje prezydenta energicznego, zdolnego, prawego i oddanego całą duszą sprawom miejskim a nie sprawom t. z. wyższej polityki.

Wydział krajowy dostrzegłszy nieodpowiadającą istotnym potrzebom działalność gminnych kas pożyczkowych, a mając zarazem na względzie ustawę z 9. kwietnia 1873, ułatwiającą zakładanie stowarzyszeń zaliczkowych, opartych na zasadzie pomocy własnej i wzajemnej poręce, postanowił tę gałęź instytucyj kredytowych pod szczegółową wziąć rozwagę. W tym celu zwołał ankietę z ludzi posiadających wiadomości w tym kierunku. Skład tej ankiety jest następujący: dr Paweł Skwarczyński członek Wydziału kraj., dr Piotr Gross poseł sejmowy, Józef Pajączkowski dyrektor Towarz. zaliczk. we Lwowie, dr Tad. Pilat kierownik biura statyst. Wydziału kraj., Michał Kokurewicz dyrektor Towarz. zaliczk. w Toporowie i Zyg. Medveczky kasjer Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie i wydawca „Związku.“

Z Rady szkolnej krajowej dowiadujemy się, iż w skutek szczególniejszych zajść na konferencji grona nauczycieli szkoły realnej lwowskiej d. 31. z. m., Rada uchwaliła d. 14. b. m. zwinięcie posady kierownika 7-klasowego oddziału szkoły realnej w Domu narodnym i uwalniając dr. T. Gerstmanna od tego obowiązku, przeniosła go do gimnazjum niemieckiego. (Jakto? więc po półtorarocznem istnieniu tej posady i przy wzroście klas aż do liczby 23, nie uważa Rada szkolna za potrzebne, aby ktoś przyszedł w pomoc dyrektorowi p. Rodeckiemu?, przecież Rada nie myśli chaos przez niego wywołany doprowadzić do absurdum!). P. Antoni Kobylański został usuniętym. Dr. Alfred Zgórski widział się zmuszonym wobec gwałtów p. Rodeckiego sam wziąć dymisję. Mówią i o innych jeszcze zmianach! Piękne widoki dla szkoły!

Związku, pisma tygodniowego, poświęconego sprawom stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, N. 1 opuścił prasę d. 21. bm. i zawiera: Słowo wstępne, ustawę o stowarzyszeniach, opłata stemplów przez towarzystwa zaliczkowe. — Redakcja i administracja we Lwowie ul. Akademicka l. 5.

Szczutka N. 7. z d. 21. bm. skonfiskowała prokuratorja za wiersz p. n. „Czy wróżba?„ traktujący o zgodzie Polaków z Moskwą.

Mianowania. Namiestnik mianował praktykanta konceptowego Aleks. Żelechowskiego koncypistą namiestn. Lwowski wyż. sąd kraj. mianował auskultantami bezpłatnymi: koncypienta prokuratorji skarbu we Lwowie Adrj. Zubrzyckiego i praktykantów sąd. dr. Godz. Małachowskiego, Karola Podlaszeckiego, Jul. Sopotnickiego, Mich. Lubowicza, Alfreda z Nowosielec Bandrowskiego, dr. Alfonsa Bieńczewskiego i dr. Ottona bar. Dormusa.

Doniesienia policyjne. Straż policyjna przytrzymała d. 20. bm. wieczorem przed gmachem teatru Skarbkowskiego dwu modych chłopców z powodu, że bilety parterowe do teatru za pół ceny sprzedawali; sprowadzeni do policji wyznali, że od dłuższego czasu otrzymywali te bilety od bileterów i sprzedawali je po 20 ct., zatrzymując dla siebie po 5 ct. od każdego biletu; pokazało się następnie, iż bileterzy te same bilety, które od gości odbierali, tego samego wieczora odsprzedawali za pośrednictwem wspomnionych chłopców; obu przytrzymanych młodych oszustów odstawiono do sądu. — W tych dniach pojawił się we Lwowie niewiadomy oszust, który przedstawiając się jako dr Freund i członek tutejszego twarzystwa dam dobroczynności w imieniu tego towarzystwa w różnych domach wyłudzał pieniądze; jest on wzrostu średniego, szczupły, ściągłej twarzy, o włosach czarnych, oczu ciemnych, z brodą i szkłami na nosie, liczy około 30 lat. — Odebrano d. 22. bm. wyrobnikowi Janowi Chomickiemu łyżkę srebrną, którą na Krakowskiem chciał sprzedać; Chomicki twierdzi, iż łyżkę tę znalazł. — Zginęły d. 21. bm. ze sali konduktorskiej na dworcu kolei czerniowieckiej z zamkniętego stołu 3 sukienne uniformowe bluzy znaczone lit. E. A. B., będące własnością kolei Albrechta. — Szynkarz Józef Pinsler wracając 23. bm. z rana o godz. w ½7. do swego szynku pod l. 1 przy ulicy Smoczej, zastał drzwi frontowe odchylone i kłódkę odbitą, którą niewiadomy złoczyńca zabrał z sobą; w szynku rozbito szufladę i zabrano 2 koszyki z drobnemi pieniądzmi w ilości do 20 guld., kilka pularesów ze staremi srebrnemi monetami i 100 sztuk cygar po 2 ct. — D. 22. bm. po południu spostrzeżono na ulicy Zamarstynowskiej leżącą na ziemi bez przytomności kobietę pokaleczoną na głowie i z podbitem okiem, i odwieziono ją do szpitalu; pokazało się następnie, że nieznajoma jest żoną druciarza Dmytra Foglewicza, i że mąż jej z dwoma towarzyszami pobiwszy ją mocno, wywlekli bezprzytomną i tak pozostawili na ulicy; jej męża zaś Dmytra Foglewicza uwięziono.

Morderca ks. Solskiego w Zręcinie, Ksawery Solski, umarł d. 12. bm. w skutek samobójczej rany, nie wyznawszy do końca właściwej pobudki, która pchnęła go do tej zbrodni.

(H) **Z Żurawna** 21. lutego. (Spóźnione). *(Kor. Dz. Polsk.)* Po przykrych przejściach, jakie okolicę tutejszą w postaci krachu, powodzi, gradobicia i cholery dotknęły, godziło się, korzystając z krótkich chwil karnawału, użyć rozrywki, zwłaszcza, gdy ta z celem dobroczynnym połączoną była.

Pani Ch. znana z gotowości przyłożenia ręki do celów wzniosłych i umiejąca wrodzone uczucie piękna z wielką oszczędnością połączyć — przybrawszy sobie pięciu rutynowanych współ-gospodarzy, urządziła w tutejszej sali publicznej, wieczorek tańcujący na dniu 14. lutego r. b.

Cel dobroczynny zgromadził liczny zastęp osób, a ochocza zabawa i ogólne zadowolenie gości, były wielką dla komitetu balowego za poniesione trudy nagrodą.

Toalety pań w ogóle były nader gustowne, wdziękiem jednakże i urodą jaśniały: pani O. z Żurawna, pani L. z za Dniestru i panna P. z za Świcy — to też te panie koronę królewską między siebie rozdzielić muszą.

Czysty dochód, o ile wiem od jednego z gospodarzy, wynosi 145 zł. wa., z których 95 zł. przesiano Towarzystwu Opieki Narodowej, a 50 zł. przesłano do Rozdołu dla sierot zostających pod opieką sióstr Miłosierdzia.

Przy tej sposobności należy się publiczne podziękowanie państwu Piątkowskim, którzy przyległe do sali pomieszkanie swoje do użytku gości balowych odstąpili, zwłaszcza gdy zważymy, że on sam będąc już nieco słabym, tę dobrowolną ofiarę kilkudniową obłożną chorobą przypłacił.

Z drugiej zaś strony na obniżenie cyfry dochodu wpłynęła drapieżność tutejszego kupca p. Samuela Schönbacha, który jako nieodrodny syn Szomer Izraela za stojącą pustkami salę balową kazał sobie w ostatniej chwili 50 zł. wa. zapłacić, tj. tyle, ileby wynajmując ją nawet na rok cały, nie osiągnął. Wywołał też ten jego postępek ogólne oburzenie, a obecni na balu obywatele postanowili z Schönbachem zerwać wszelkie stosunki handlowe, co mu się zapewne da uczuć dotkliwie, gdyż główny jego handel stanowi zboże i okowita.

Wesołość ogólna i zadowolenie było powszechne, tylko podczaszy balowy, który najeżył był bufet baterjami doskonałych win z pod komendy pułkownika Krysińskiego, doznał zawodu, gdyż część brzydsza towarzystwa wolała złożyć dla ulgi cierpiących to, co miało pójść na libacje bachusowe.

Kończąc to nasze pisanie, na podziękę komitetowi balowemu i szanownym gościom powtarzamy ze zgasłym naszym wieszczem:

> Choć to swoje człek się kusi,
> I pochwalić co się godzi,
> Nie zła ziemia to być musi,
> Kiedy takich ludzi rodzi.

Stanisławów 22. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Straszną śmierć poniósł d. 19. bm. J. Radewicz, ślusarz kolei żelaznej, w skutek dostania się między dwa naładowane wagony, które go formalnie na miazgę zgniotły.

Józef Kośmiński, były właściciel dóbr, urzędnik Banku polskiego w Warszawie, po r. 1864 stale u nas zamieszkały, i były dyrektor tutejszego banku zaliczkowego, umarł dnia 19. bm. po długiej i ciężkiej słabości, przeżywszy lat 65.

Wojsko załogujące w Stanisławowie, wystąpiło d. 19. bm. w zupełnej paradzie z muzyką pułku strzelców, z powodu rozdawania medalów wojennych, ufundowanych

przez cesarza na pamiątkę 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron.

W Warszawie umarł d. 23. bm. baron Edward Rastawiecki, znany badacz starożytności, autor „Słownika malarzy“ i „Mapografji polskiej“, współwydawca z śp. A. Przeździeckim „Wzorów sztuki średniowiecznej“, b. prezes Towarz. zachęty sztuk pięknych w Warszawie, właściciel zbiorów sztuki, galerji obrazów i zbioru rycin, które częścią przeszły na własność poznańsk. Towarz. przyj. nauk; co się zaś tyczy starożytności, stanowią istotne bogactwo gabinetu archeolog. uniwers. Jagiell., któremu Rastawiecki prawie królewski dar uczynił. Zmarły liczył lat 69. Zostawił jeszcze jedną skończoną już pracę: „Słownik sztycharzów polskich.“ Prof. Łepkowski, dyr. gabinetu archeol. uniw. Jagiell., wyjeżdża na pogrzeb śp. Rastawieckiego do Warszawy, jako reprezentant uniw. Jagiell.

W Wilnie towarzystwo lekarskie ogłosiło konkurs z zapisu hr. Tyzenhauza w kwocie 500 rubli, za najlepszą pracę „o kołtunie.“ Termin do składania rozpraw, które nadsyłane być mają do Wilna pod adresem towarzystwa lekarskiego, oznaczono do 24. grudnia br.

Publikacją przewyższającą swojemi olbrzymiemi rozmiarami wszystko, cokolwiek w tych czasach wydano na całym świecie, jest chińska „Sce-Koo-Tswen-Choo“, dzieło, które po ukończeniu obejmować będzie 160,000 tomów. Jest to encyklopedja, której plan nakreślony został początkowo przez cesarza Kien-Long około połowy XVIII. wieku, a wykonanie jego powierzone przez niego około r. 1773 komisji złożonej z uczonych i erudytów. W ciągu ubiegłego stulecia wydano 78,716 tomów. Z tych 7,353 odnosi się do teologji, 2,121 jest poświęconych czterem klasycznym dziełom chińskim i muzyce, 21,626 jest historycznych, a pozostałe 47,604 traktują o filozofji i umiejętnościach. Monarchowie chińscy wszyscy z kolei byli literatami, zbieraczami i czytelnikami książek. Teraźniejszy cesarz chiński posiada bibliotekę zawierającą 400,000 tomów, i kazał zebrać wszystkie poematy napisane za jednej z dynastji, które mają wyjść w 200 tomach. Grubość książek nie wpływa na ich cenę. W ogóle książki w Chinach są nadzwyczaj tanie. Tak np. dzieło historyczne w 24 tomach kosztuje tam tylko około 80 cent., czyli 4 franki.

Wyższa szkoła realna we Lwowie.

Jako największy zakład średni w Galicji, zasługuje tutejsza szkoła realna na szczególniejszą baczność. Dla tego też oddawna przypatrujemy się jej i gruntownie zastanawiamy się, o ile odpowiedzieć może wymogom czasu i kardynalnym zasadom pedagogji. Z góry jednak powiedzieć musimy, iż zakład tak ogromny, bo liczący przeszło 1000 uczniów i 43 nauczycieli, nie tak łatwo sprostać może zadaniu, jakie sobie wytknąć powinien. Stosunki lokalne także zakładowi temu nie sprzyjają, 14 klas bowiem umieszczono w ratuszu, 7 w Domu Narodnym, a 2 w kamienicy Semetkowskiego przy ulicy Trybunalskiej. Jakżeż więc w takich warunkach utrzymać jedność planu naukowego i ścisły dozór zakładu przez jednego kierownika? Zwracano też oddawna uwagę władz dotyczących, iż zakład podobny nadal istnieć nie może, iż jest raczej zabójczym niż zbawiennym dla młodzieży — a w ostatnich czasach władze autonomiczne poczyniły stosowne kroki, aby otworzono we Lwowie drugą szkołę realną. Dowiedzieliśmy się, iż krajowa Rada szkolna nosi się z myślą wywarcia nawet na gminę tutejszą pewnej presji, ogłaszając, iż z początkiem roku szkolnego 1875 zredukuje zakład do normalnej ilości klas. Nie wiemy, o ile postrach ten wymoże na gminie tutejszej, aby się przyczyniła jakąś znaczną ofiarą, której po niej rząd wymaga, do otworzenia drugiej szkoły realnej, ale obawiamy się, aby eksperyment ten Rady szkolnej nie był zanadto dotkliwym dla dotychczasowych uczniów tej szkoły i ich rodziców.

Tak znaczny wzrost tutejszej szkoły realnej datuje się jednak dopiero od roku 1871, w którym liczba klas wzmogła się niespodzianie do 15, w r. 1872 przybyło naraz klas 7, a w r. 1873: 10. grudnia otworzono klasę dwudziestą i trzecią.

Aby w tak anormalnych stosunkach podobny zakład choć w części utrzymać w porządku i naukę uregulować ile możności według planu szkołę realną obowiązującego, potrzeba szczególniejszej udzielić opieki tej szkole ze strony władz szkolnych, trzeba na czele zakładu postawić męża pedagogicznie i dydaktycznie wysoce uzdolnionego i zestawić grono nauczycieli gorliwych, sumiennych i zdolnych, których zespolić należy w jedno zgodne ciało, wspierające się nawzajem, ale i wspierane z góry. Przypatrzmy się, czy wymaganiom tym zadość uczyniono?!

Gdy we wrześniu 1872 z powodu ciężkiej choroby przestał urzędować ze wszechmiar szanowny dyrektor śp. Stanisław Chlebowski, zaskoczyły ten zakład dwa nader ważne wypadki: przeistoczenie szkoły z 6cio- na 7mioklasowy zakład i wzrost liczby uczniów tak ogromny, iż zamiast 15 otworzyć musiano 22 oddziały. Rada szkolna, po krótkiem interregnum, przysłała do ratusza dla klas 15 dr. T. Staneckiego jako zastępcę dyrektora, a do Domu narodnego dla nowo otworzonych klas 7miu dr. T. Gerstmanna, normując stosunek tych dwóch zastępców tak do siebie, iż dr. Gerstmann był bezpośrednim kierownikiem 7 klas w Domu narodnym, a dr. Stanecki jego bezpośrednim przełożonym.

Dr. Stanecki przyniósł bezsprzecznie jak najlepsze ze sobą chęci dla zakładu i tylko zbyt krótki czas jego kierownictwa (bo zaledwie kilka tygodni) nie dozwolił jemu i zakładowi korzystać z jego usiłowań, podjętych w jak najlepszej wierze.

Gdy dr. Stanecki powołany został na katedrę fizyki do tutejszego uniwersytetu, znów oddano losy szkoły realnej krajowej Radzie szkolnej do rozstrzygnięcia. Rada zrobiła jednak wybór jak najgorszy, powołując na zastępcę dyrektora tej szkoły dr. Czesława Rodeckiego, pomimo iż przestrzegano członków Rady przed tym wyborem. P. Rodecki był bowiem publiczności lwowskiej ze swej rubaszności aż nadto znany, pomiędzy nauczycielami jest wielu jego uczniów, którzy go znali jako bardzo lichego pedagoga i nie szczególnego nauczyciela, a grono ludzi nauki poznać go mogło z monstrualnych pod każdym względem dwóch rozpraw jego, umieszczonych w roczniku (1872) tutejszego Towarzystwa technicznego. Tak więc p. Rodecki nie kwalifikował się bynajmniej na dyrektora pierwszej w kraju i dopiero przeobrażającej się szkoły realnej lwowskiej — a powołanie go na zastępstwo prejudykowało już wnet nastąpić mającą nominację na rzeczywistego dyrektora, gdyż śp. S. Chlebowski bliskim był śmierci.

Pierwsze wystąpienie nowego zastępcy dyrektora cechowała jego rubaszność. Nie przedstawił się (jak to jest naturalnym zwyczajem) nauczycielom, ale na wstępie przez stróża (!) zażądał wydania kluczów od szaf szkolnych itd. Ztąd nie bardzo go chętnie w gronie tamtejszych nauczycieli przyjęto. Obarzenie wzrastało, gdy na jednej z pierwszych sesyj rozpoczął walkę z drugim kierownikiem w Domu narodnym, a jak wystąpienie to musiało być nieprzyzwoite, świadczy, iż opamiętawszy się po sesji, zażądał, aby całe zajście puszczono w niepamięć i wyeliminowano je z protokołu konferencji, przesłać się mającego Radzie szkolnej krajowej. Skonstatowano jednak później, iż zdradzieckim sposobem p. Rodecki zdał o tem zajściu swoje tajne sprawozdanie Radzie szkolnej. Postępowanie z młodzieżą nie cechował także takt pedagogiczny. Krzyki, wywoływania i przezwiska różnego rodzaju, rozlegały się po korytarzach i salach szkolnych — a młodzież przyzwyczajona do ojcowskiego traktowania ze strony ukochanego przez się Chlebowskiego — ze zdumieniem patrzyła na nowego kierownika — a wreszcie bać się go poczęła, z czego p. zastępca bardzo był zadowolony. W końcu nastąpiły gorszące zajścia z publicznością i szykany w gazetach, tak, że gdy w grudniu 1872 nieodżałowanej pamięci dyrektor Chlebowski oczy zamknął, na pewne liczono, iż kto inny mianowany zostanie dyrektorem tutejszej szkoły realnej. Ze zdumieniem dowiedziano się jednak, iż Rada szkolna krajowa, dzięki wpływom przechłostanych przez młodzież pedagogów, mianowała dyrektorem tutejszej szkoły p. Czesława Rodeckiego.

P. Rodecki, jako rzeczywisty dyrektor, wziął się do organizacji zakładu. Gdy zaś występował wszędzie autokratycznie i oświadczał publicznie na sesjach, nawet rzeczywistym i w literaturze pedagogicznej znanym profesorom, „iż od nikogo nauk nie potrzebuje (?!) bo ma 22 lat praktyki pedagogicznej“, więc też i na niego spada cała odpowiedzialność za stan zakładu, a to tembardziej, iż oświadczał konferencji nauczycielskiej, iż „uchwał jej nie po jego myśli nie uwzględni, ale zarządzi to, co uważa za odpowiedne na własną odpowiedzialność.“

Nie myślimy tu przechodzić całej historji dyrektury p. Rodeckiego, ale przypatrzmy się rezultatom!

Zakład w zupełnej dezorganizacji. Dyscyplina w tak opłakanym stanie, iż w jednem półroczu po kilkudziesięciu uczniów z zakładu wydalają, a wykluczenie ucznia ze szkoły realnej we Lwowie, jest wykluczeniem go niemal zupełnem ze szkół, jedna jest bowiem szkoła realna we Lwowie, a nie wszyscy rodzice mogą w takim razie swe dzieci do Jarosławia lub Krakowa posyłać. Wprawdzie sprzeciwiają się takim wykluczeniom nauczyciele szkoły realnej, a nawet Rada szkolna krajowa ekskluzje te potępia — ależ cóż znaczy głos suplenta ($^3/_4$ nauczycieli jest suplentami w szkole realnej), gdy dyrektor grozi mu publicznie, „że włada piórem (?) i tak go osmarnje, że pewnie wyleci!“ (Przy wyrazach „włada piórem“ położyłem pytajnik, a to nie tylko ze względu na przytoczone rozprawy p. Rodeckiego, ale doszło mego słuchu, iż razu pewnego Rada szkolna krajowa zwróciła p. Rodeckiemu jakieś własnoręczne jego sprawozdanie, w którem podkreśliła kilkadziesiąt błędów czerwonym ołówkiem). Jako dalszy objaw opłakanego stanu tej szkoły, przytoczę, iż nauka żadnych prawie nie odnosi korzyści, świadczą o tem rezultaty klasyfikacyj półrocznych. Ależ jak ma nauka prosperować, gdy matematykom każą uczyć języka niemieckiego, nauczycielom naturalnej historji historji powszechnej, a nauczycielom, którzy sami utrzymują, iż nie mają pretensji do kaligrafii i do innych sposobią się przedmiotów, sztuki pięknego pisania?! Jako ilustrację zmysłu pedagogiczno-dydaktycznego p. Rodeckiego, przytoczymy jego pomysł otworzenia dnia 10. grudnia nowej klasy, do której spędzono rozbitki z 3 odrębnych oddziałów i dano im nauczyciela czwartego! — nawet maluczcy pedagogowie śmiali się z tego!

Jak zaś zachęca p. Rodecki nauczycieli do pracy i jak im stanowisko ułatwia, świadczą, prócz wyżej przytoczonych próbek, skandaliczne zajścia, bez których niemal żadna, jak się dowiadujemy, nie obejdzie się sesja w szkole realnej. Jeśli jednak p. Rodecki gwałci sumienie nauczyciela, przekreślając zaciągniętą przez niego notę do katalogu „zadowalniający“ i wpisując „niedostateczny“, dla swego widzimisię i przeciw prawu, jeśli miesza się podczas lustracji do wykładu nauczyciela i robi uwagi o przedmiocie mu nieznanym, tego rodzaju, iż uczniów pobudza do śmiechu, toć trudno, żeby miał od nauczycieli poparcie i żeby harmonia panowała w zakładzie, gdyż nauczyciele jeśli mają poczucie swych obowiązków, muszą wobec tego czuć się dotkniętymi i pogwałconymi.

Zapytacie, co na to Rada szkolna? Salwując powagę dyrektora nie wytacza śledztwa dyscyplinarnego, ale na podstawie protokołów orzeka. Lecz cóż te protokoły znaczą? Dla nas nic! bo dyrektor je dyktuje — a w końcu — na co mamy dowody, fałszuje!

Tyle wam na razie o tutejszej szkole realnej donieść mogę — wywiadujcie się, a dowiecie się więcej!

Dział literacko-artystyczny.

(d. 24. lutego.)

Kronika teatralna. Dziś 24. b. m. wystąpi po raz pierwszy panna Marja Kwiecińska w „W. ks. Gerolstein“. Sądzimy, że publiczność jak najliczniej zgromadzi się, ażeby powitać sympatyczną śpiewaczkę.

* J. I. Kraszewski pozwolił przedstawić na benefis pani Woleńskiej najnowszy swój dramat p. t. „Trzeci Maj“. Sztuka ta będzie graną w ciągu marca b. r. Sam autor obsadził pojedyncze role.

* W ostatnią niedzielę wznowiono w teatrze tutejszym operę Józefa Elsnera „Wiśliczanki“, która swojego czasu budziła wielki entuzjazm, a i dziś zasługuje na traktowanie poważne i na pewien pietyzm. Dyrekcja zapowiedziała była nową obsadę o pierwszorzędnych siłach. Ta pierwszorzędność obsady objawiła się tem, że partję główną króla Łokietka, którą potrzeba koniecznie „śpiewać“, powierzono p. Zboińskiemu, który jest utalentowanym komikiem i cennym w mniejszych partjach operetkowych, polegających głównie na grze komicznej, ale do poważnego śpiewu nie posiada ani głosu, ani nawet pretensji. Natomiast rolę Hinkona, który więcej gada i spi, niżeli śpiewa, powierzono p. Borkowskiemu. Partja ta stoi poniżej kwalifikacyj artystycznych p. B. Partję Zosi natomiast należało oddać „śpiewaczce“, a pani Doroszyńska zasługuje na tę nazwę tyle tylko, co p. Zboiński. Łokietka powinienby śpiewać, naszem zdaniem, p. Köhler. Najsilniejszą stroną niedzielnego przedstawienia były obrazy z żywych osób w akcie 2gim, urządzone starannie i ze smakiem, mianowicie trzy: Batory pod Pskowem, Sobieski pod Wiedniem i Kościuszko pod Racławicami. Obrazy te były pomysłem o wiele szczęśliwszym, niż owe postacie królów i poetów z tabliczkami, snujące się do dziś na scenach prawincjonalnych, jak krakowska. Do oświetlania obrazów z żywych osób powinnaby dyrekcja używać światła Drumonda, coby nie wiele drożej wypadło, a ochroniło publiczność i artystów od nieznośnego dymu i swędu, jaki powstaje z obecnie praktykowanego oświecenia. Teatr był pełny.

* Edward Reményi, nadworny skrzypek cesarza austrjackiego i pianista L. Marek, wrócili temi dniami do Lwowa z Odessy i Kijowa, gdzie z wielkim zapałem przyjmowani byli. Miłośnicy muzyki, którzy pamięć o świetnych koncertach p. Remenyi'ego w grudniu przeszłego roku zachowali, uprosili go, żeby jeszcze raz we Lwowie wystąpił. Program tego koncertu podamy później.

* Na krakowską wystawę Towarzystwa sztuk pięknych przybyły w ostatnim tygodniu następujące obrazy: dyrektora akademji sztuk J. Matejki „Portret hr. M.“; Łuszczkiewicza „Rady Kallimacha“; Olechny „Pochód w r. 1863; Łosika „Hugo Kołłątaj w więzieniu ołomunieckiem“; Jaroszyńskiego „Noc zimowa na Litwie“; Sidorowicza „Vis a vis“ i Grabińskiego trzy kartony węglem.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 23. lutego. Licytacje. W sąd. pow. w Przemyślu 19. marca dobra Targowisko, cena wyw. 50919 zł. W pow. dyrekcjach skarbu w Brodach i w Przemyślu, d. 10. i 12. marca celem obsadzenia hurtownej sprzedaży tytoniu w Krystynopolu i Radymnie. W sąd. pow. w Radziechowie 12. marca realność l. 45 w Witkowie. W sąd. pow. w Uścieczku 2. marca realność l. 29. w Nagorzanach.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zgromadzenie delegatów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego ukończyło wczoraj trzydniowe rozprawy swoje. Oprócz lichego dodatku na pensje urzędników, uchwalono małoznaczące zmiany w statutach. Do stanowczej reformy Rady nadzorczej nie przyszło; motor tej reformy na zeszłorocznem zgromadzeniu, p. Grotowski, w skutek intryg dyrekcyjnych pomiędzy bracią szlachtą, nie został nawet wybrany na delegata. Partja reformistyczna była tedy bardzo osłabioną. Dokazano tylko tyle, że Rada nadzorcza będzie pozbawioną jednego synekurzysty, który pełnił niby funkcję jej sekretarza, a właściwie nic nie pełnił, bo nie było co pełnić. Uchwalono znieść tę posadę i to dało powód do małego przesilenia. Prezes Rady nadzorczej, p. Kraiński, złożył swoją godność, dotknięty tą uchwałą. Podobno go za kulisami uproszono znowu, jak to zwykle pomiędzy bracią szlachtą bywa. Najważniejsza uchwała zapadła na wniosek deleg. Zarzyckiego Tytusa, by przy Towarzystwie utworzyć dla członków tegoż Towarzystwo zaliczkowe na solidarności oparte, z udziałami po 500 gld. Statuta mają być wypracowane.

Lwów, dnia 22. lutego. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. czelna biała złr. 13·25—13·50 czelna żółta 12·50—12·75, czerwona złr. 13—13·25, dobra sucha biała złr. 12·75—13, dobra sucha czerwona złr. 12·50—12·75, dobra sucha żółta złr. 12·25—12·50, poślednia albo wilgotna złr. 11—11·25. Żyto 160 fnt. najlepsze suche złr. 8·80—9·25, średnie albo wilgotne złr. 8·50—8·60. Jęczmień 140 fnt. złr. 6·50—7·25. Owies 100 funt. złr. 3·50—3·75. Groch 180 ft. złr. 8·50—9.

Koniczyna 180 ft. złr. 40—46.

Rzepak zimowy 150 fnt. złr. 8·50—9. Lnianka 150 fnt. złr. 7—7·50.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa złr. 18·50—18·75, na luty-maj 18·50—19, na maj-sierpień 22·50—23.

Towarzystwo zaliczkowe krakowskie uchwaliło dnia 22. bm. reformę statutów swoich i wybrało nową radę nadzorczą. Udział członków w obradach był bardzo ożywiony, bo przeszło 300 bywało na posiedzeniach.

Ostatnie wiadomości.

Ciekawemi były rozprawy w komisji budżetowej przy sposobności obrad nad wymogami funduszu religijnego. Między innemi, jak donosi koresp. *Czasu* zapytał poseł prof. dr. Dunajewski komisarza rządowego o zamiary rządu co do utrzymania centralnego seminarjum gr. kat. w Wiedniu, którego koszta w rubryce galicyjskiego funduszu relig., na r. 1874 wynoszą 15.000 złr. Przeszedł w krótkości dzieje tego zakładu urządzonego, znoszonego i znowuż przywracanego według zmieniających się zdań i stanowisk kierowników w ministerstwie wyznań. Interpelant zwrócił na to uwagę, że rząd węgierski odwołał swych elewów z tego dawniej dla Rusinów całej monarchji urządzonego zakładu, tem samem koszta stosunkowo stały się znaczniejszemi; nadmienił dalej, że utrzymywanie takiego seminarjum sprzeciwia się zasadzie kościoła, wymagającej, aby przyszły kapłan kształcił się pod dozorem swojego biskupa, że wreszcie ubliża to seminarjom i wydziałom uniwersyteckim w prowincjach przez Rusinów zamieszkałych jakoby te zakłady nie odpowiadały swojemu zadaniu.

Koszta na ten centralny zakład wydawane, mogłyby o wiele stosowniej być użyte na potrzebę obrządku grecko-kat., np. budowy kościelne, polepszenie płac plebanów itd. itd. Zresztą nie słychać nic o jakichś pożytecznych rezultatach w tym zakładzie osiągniętych, chybaby ten podnieść fakt, że niektórzy księża w tym centralnym zakładzie wychowani obecnie zagranicą państwa pomocnemi są przy odbywającej się tam „za pomocą krwi i żelaza“ supressji tej religji i tego obrządku, któremu służyć mieli; a wątpić należy, czy taki rezultat odpowiada idei państwa austrjackiego. Ks. kan. Juzyczyński w obronie tego zakładu podnosił bardzo dobitnie, że w tym zakładzie krzewi się duch i kierunek centralistyczny, na co nie odpowiedział p. Dunajewski, iż rzeczywiście tego mu wiedział, rozumiejąc, że to jest także teologiczny, a teraz dopiero dowiedział się, iż jest to zakład polityczny. Przy pozycji funduszu relig. w Krakowie zwrócił uwagę p. Dunajewski na konieczność stanowczej regulacji urządzeń i stosunki djecezji krakowskiej wykazując w obszernem przedłożeniu stan tej djecezji od r. 1870. Właśnie w tej chwili przybył minister p. Stremajer i wyraził nadzieję, że kończące się rokowania z Moskwą dozwolą mu zadosyć uczynić tej potrzebie.

Nadmienić jednak warto, iż te kończące się rokowania kończą się już od kilku lat ciągle, a jeszcze się nie skończyły.

Na dalsze zapytanie dr. Dunajewskiego, odpowiedział, że zmiana administracji biskupstwa krakowskiego jest niemożebną, ponieważ administrator, jako taki, manowany został przez cesarza.

Według *Wieku* jenerał Kotzebue spodziewany jest w Warszawie d. 27. b. m. to jest nazajutrz po przejeździe cesarza austrjackiego.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Moskwa 23. lutego. Cesarz austrjacki przybył tu popołudniu, i w świetnie przystrojonym dworcu został powitany przez reprezentantów władz. Całe miasto jaśniało wieczorem iluminacją.

Berlin 23. lutego Minister wyznań wydał rozporządzenie, mocą którego kandydaci teologji, wyszli z uniwersytetu inspruckiego (zostającego pod dyrekcją Jezuitów) a starający się o beneficja w Niemczech, muszą się wykazać trzyletniemi studjami na jednym z rządowych uniwersytetów niemieckich.

Wiedeń, d. 24. lutego, 10 godz. 35 minut.
Akcje kredytowe 243·25; Anglosy 152·25; Unionbank 138·—; Vereinsbank 24·75; Karola Ludwika 234·—; Kolei połud. 160·50; Banku franc.-austr. 47·—; Baubank 81·25; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 23. lutego 2 godz. 10 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 90 ct.; w srebrze 74·40; Losy pożyczki z 1860 r. 104·50. Akcje banku wiedeńskiego 976·—; Akcje banku kredytowego 243·75; Londyn 111·70; Srebro 105·35; Napoleondor 8·92.

Akcje banku franko-austr. 47·50, węgierskie akcje kredytowe 154·50 akcje banku angl.-austr. 155·50; Banku Związk. 140·—; kolei Karola-Ludwika 233·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 160·50, kolei alföldzkiej 144·50, kolei Elżbiety 209·—; kolei lwowsko-czerniow. 144·50, kolei węg. półn.-wschod. 192·—; Vereinsbank 25·—; kolei Rudolfa 161·50, kolei węg. wschodnie 57·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 141·25; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 139·—; Verkehrsbank-Actien 121·50 Losy tureckie 45·75; Akcje Wied. Banku budowniczego 82·—; kolej państw. 325·—; Wiener Bank Verein 86·—; Wiener Bauverein 42·25 Hypoth.-Rentenbank 30·—, Rosyjskie Banknoty 1·54. Usp.: dosyć stałe.

Berlin, Mosk. noty bank. $92^7/_8$; aust. akcje kredyt. $146^1/_2$; lombardy 96—; akcje galicyjskie $104^7/_8$; kolei państwowej $194^5/_4$; kolei rumuńskiej $42^3/_4$; austr. noty bankowe $90^1/_8$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: stałe.

Paryż. Renta 59·07; Lombardy —·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa od 23. do 24. lutego.

Hotel Zorza. H. Matkowski z Jezierzan, O. Sala z Wysocka, O. Schnell z Firlejówki, T. hr. Wodzicki z Krakowa.

Hotel Angielski. J. Jakubowicz z Kurzan, J. Pietruski z Sambora, W. Puzyna z Martynowa, T. Serwatowski z Biłeniowa, T. Wasilewski z Sienkowa, H. Kiss z Brzeżan, A. Cerwinka i F. Faltin z Żółkwi, A. Pohorecki z Horpina, W. Bochuwiecki z Poluchowa, J. Dworzak ze Swirza.

Hotel Krakowski. W. Staneck z Zędowic, F. Smalawski z Uherec, F. Koszowski z Kopeczyniec.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. i 7. m. ro. an

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu

Lwów z Izby handlowej dnia 23. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	284 —	282 —
" Lwow.-Czerniowieckiej	144 50	142 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	217 —	218 —
" krajew. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	84 25	83 50
" " " 4 " "	75 50	74 50
" " " 5 " w 37. l.	84 50	83 75
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	88 50	87 75
Gal. zakładu kred. włośc.	93 50	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnisacyjne galicyjskie	78 70	77 90
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
" Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 30	5 22
" cesarski	5 34	5 26
Napoleondor	9 —	8 90
Pół imperjał rosyjski	9 22	9 08
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 65
" papierowy	1 56	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 66
Srebro	107 50	106 —
Wiedeń, 21. lutego.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	70 25	70 25
" " " " sreb.	74 60	74 50
" Oblig. ind. złr. austr.	— —	97 —
" " " " czeskie	96 —	95 —
" " " " węgier.	76 —	75 50
" " " " galicyj.	76 —	77 50
" " " " bukow.	78 —	77 50
" " " " siedmiog.	74 50	73 75
Węg. pożycz. kol. 300 pro. 500 franków 120 złr.	98 25	98 75
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 —	90 80
" galicyjskie	— —	74 —
" gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
" węgierskie listy	86 40	86 20
" [illegible]	95 —	94 50
" [illegible] w 36 latach	95 50	95 —
" [illegible] 120 złr.	120 —	118 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	312 —	306 —
" " " 1854	98 75	98 25
" " " 1860	104 50	104 25
" " " 1864	141 75	141 25
" prem. poż. węgiers.	79 75	79 25
" Comorente	23 50	23 —
" Kredytowe	170 75	170 25
" żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	32 75	32 25
" " Palfy	24 50	24 —
" " Klary	30 —	28 —
" hr. St.-Genois	25 50	24 50
" miasta Budy	24 50	24 —
" ks. Windischgrätz	21 —	20 50
" hr. Waldstein	24 50	24 —
" hr. Keglewich	14 75	14 25
" Rudolfa	14 25	13 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	552 —	550 —
Kolei północ. Ferdynanda	2093	[illegible]
" rządowej fr. a.	328 —	325 —
" zachodniej ces. Elżb.	209 —	208 50
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	161 50	161 —
" galicyjskiej	233 —	232 50
" czerniowieckiej	144 50	143 50
" Albrechta	121 —	120 —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. płn. wschodn.	116 50	110 —
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	162 —	161 50
" alföldzko-fiumańskiej	144 50	144 —
" koszycko-bogum.	140 —	139 —
" siedmiogrodzkiej	139 —	138 —
" cisańskiej	201 50	200 —
" wschodnio-węg.	58 —	57 —
" austr.-północno-zachod.	192 50	192 —
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	206 50	205 50
Banku narod. austrjac.	981 —	973 —
Zakładu kredytowego	242 —	241 50
Akcje banku anglo-austr.	154 50	154 —
" " angl.-węg.	88 —	82 50
" Zakładu kredyt. węg.	155 —	154 50
" bank. franko-austr.	48 50	48 —
" " franco-węgiersk.	58 —	52 —
" [illegible]		

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	91 60	91 —
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	25 —	24 50
" dla obrot. ogólnego	128 —	122 —
" austr. ogól. banku	76 —	75 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	50 50	50 —
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	94 —	95 70
" (Emis. [illegible])	93 50	93 —
" rząd. St. 500 fr.	140 —	139 50
" " Emis. 1867 fr.	132 75	132 25
" połudn. St. 500 fr.	111 80	111 10
" Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
" pół. U. F. 100 złr. m. k.	91 75	91 25
" " " za 100 złr. w. a.	— —	87 —
" " " w sr. 5prc. wa.	105 —	104 75
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	96 25	95 75
Kolei połud.-półn. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	80 —
— w srebrze	99 25	98 75
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. s. (w srebrze 5 prc. za 100)	106 50	106 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	103 —	102 50
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 —	76 75
" Emisja 1867	— —	89 —
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 75	82 50
" kr. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 75	95 25
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	101 25	101 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	89 —	83 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 35	5 32
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 92	8 91
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 80	105 50
Srebro. kupony	105 80	105 50
[illegible]	—	
[illegible]	66	66



Dla Dam

polecam moją pracownię sukień damskich, w której podług najgustowniejszych i najnowszych **żurnalów niemieckich i francuskich**, wszelkie do zawodu mego należące roboty jak najstaranniej uskuteczniają się, jakoteż rozpoczynam

Naukę kroju i szycia ubrań damskich

od 1. marca r. b.,

którą ułatwiają przezemnie ułożone książeczki krótkiej i dla każdego zrozumiałej treści.

Zapewniając, że najusilniejszem staraniem mojem będzie Szanownym elewkom **w krótkim czasie** udzielić sposób krajania sukień wygodnych i eleganckich, polecam moją łatwą metodę. 1270 1—?

F. GORALSKI

krawiec damski,

ulica Ormiańska

l. 16 I. piętro.



O potrzebie wypędzenia jezuitów *z Polski.*

Znakomita rozprawa napisana w XVI. stuleciu przez polskiego senatora i kilkakrotnie po łacinie, francusku i po niemiecku drukowana, została dopiero teraz na język polski przełożona i znajduje się w Sozańskiego „Niektórych pismach" 2 tomy. — Cena obydwóch tomów 1 złr. 25 cnt., pojedyńczo tom I. 50 cnt., tom II. 1 złr. Powyższa rozprawa o Jezuitach znajduje się w IIgim tomie. Można dostać we Lwowie u Milikowskiego, Wilda, Seyfartha i Czajkowskiego, tudzież w Ajencji dzienników Piątkowskiego; w Krakowie u Friedleina i Nowoleckiego; w Przemyślu u Braci Jeleniów.

☞ Po katastrofie w jezuickim kościele we Lwowie rozprawa ta jest na czasie i staje się ważną a interesującą. 1269 1—4

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza we Lwowie,

poszukuje zdatnych

bednarzy

do roboty od sztuki.

Zgłosić się ustnie lub listownie z załączeniem świadectw do fabryki za rogatką Gródecką. 1238 6—7

Dla gospodarzy!!!

KSIĘGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie poleca:

LUBIENIECKI. Dokładna praktyczna Nauka dla pasieczników. Jak mają chodzić koło pszczół, aby rozmnożyć prędko pasieki i wydobyć z nich zysk jak największy, tak w zwyczajnych naszych ulach krajowych, jakoteż i w ulach dzierżonowskich. Drugie wydanie poprawne i pomnożone przez **Konstantego Kluczenke.** 3 tomy z 103 drzeworytami i tablicami. Lwów 1871. Złr. 5.

ROSENBERG-LIPIŃSKI. Wykład teorji uprawy ziemi z dzieła „Der praktische Ackerbau," wyjęty i streszczony przez *praktycznego rolnika*, z przedmową i uwagami z nauki i doświadczenia czerpanemi. Wydanie 2gie z 4ma drzeworytami w dużej 8ce str. 334. Lwów 1871 złr. 2.50.

CZEPIŃSKI i LANGE. Powszechne ogrodnictwo. 3 tomy Warszawa 1868. Złr. 6·70.

ROHLWES. Nowy lekarz czyli **sposoby leczenia koni, bydła i owiec.** Wydanie 16te pomnożone weterynarją homeopatyczną popularną, przez J. H. Lewandowskiego. W 8ce str. 425. Warszawa 1872. Złr. 2.

KUROWSKI. Weterynarja popularna. Nauka poznawania i leczenia chorób zwierząt domowych. Z 13ma tablicami. 2 tomy duże *z atlasem.* Wydanie 4te powiększone. Warszawa. Złr. 5.

ŁYSKOWSKI. Gospodarz. Część I. Rolnictwo. II. Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec. II. Ogrodnictwo. IV. Pszczelnictwo. Dodatek: Rozmaitości gospodarskie. Wydanie 4te poprawne. Brodnica 1868. Cena 90 cnt. 1132 4—4

Poszukuje się na wieś

NAUCZYCIELA

do chłopca ośmioletniego, któryby oprócz przepisanych dla szkół normalnych przedmiotów, władał dobrze językiem francuskim i który już zajmywał się wychowaniem dzieci w domach obywatelskich.

Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.* 1271 1—3

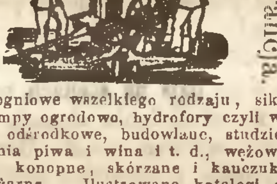
Wm KNAUST

Wiedeń.

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.

28 medalów.

Założona 1823 r.



Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 1019 3—?

Dzierżawa

od marca z powodu zmiany stosunków, na **5 lub 6 lat do odstąpienia**, pod szczególnie korzystnemi warunkami — półtory mili od stacji kolejowej Dolina. Zawiera **500 morgów** przestrzeni w roli ornej, paszy wołowej i sianożęcia, kaucja 1500 złr. Tenuta roczna po półczwarta złr. za morg.

Bliższych wiadomości udzieli **A. K.** w **Belejowie,** poczta Dolina. 1257 3—3

G. SOPUCH

SKŁAD PŁÓCIEN i BIELIZNY

pod „Piękną Polką" we Lwowie, ulica Halicka l. 242.

Aby skład mój z przeróżnych mniej lub więcej w obiegu będących towarów prędzej wypróżnić i świeżym miejsce zrobić, od dziś zacząwszy, towary te

sprzedaję po cenie zakupna

i upraszam o liczny popyt. 1252 4—12

G. Sopuch.

Od 15. stycznia mieszkam przy ulicy Teatralnej Nr. 16 nowy w domu gdzie Ajencja Towarzystwa **Minerwy.**

Z niezawodnym, wszelkie oczekiwania przechodzącym skutkiem, dają się leczyć najbardziej nawet zadawnione katary żołądka i jelit, (zwłaszcza u ludzi wiodących życie siedzące i pracujących umysłowo) według metody jednego z najznakomitszych profesorów angielskich, której znajomość — w zamian za wyświadczone mu usługi — wyłącznie uprzejmości jego zawdzięczam.

We wszystkich w ogóle chorobach jamy piersiowej i brzusznej, ordynuję codziennie od godziny **10.** do **11.** z rana. 1116 14—?

Dr. Rudnicki.

Ulica Teatralna 16.

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Kwietnia 1874 r.

W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,

sprzedają 1004 13—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny

i filie jego w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu;

„ „ **Galicyjski Bank krajowy**

i filia jego w Brodach;

w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

Ces. król. uprzywil. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. w. a.,

które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu**, nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

Dyrekcja.

1006 11—?

Galicyjski Bank kredytowy

przy ulicy **Wałowej** pod **l. 4.** (w lokalnościach dawniej przez Bank Hipoteczny zajmowanych),

wydaje

asygnaty kasowe

5 procentowe za **8**-dniowem wypowiedzeniem
6 „ za **14** „ „
7 „ za **30** „ „

dalej przyjmuje **WKŁADKI**

na książeczki oszczędności, począwszy od ***jednego złr.*** i oprocentowuje takowe po ***6 od sta.***

Spłaty aż do 200 złr. bez wypowiedzenia. 1007 10—?

Dział Zastawniczy

daje zaliczki na kosztowności, złote i srebrne przedmioty.

Papier, karty wizytowe, pieczątki

i inne rekwizyta do pisania.

Wszystko w najlepszym gatunku po następujących bajecznie tanich cenach:

Motto firmy: *I tani towar może być dobrym!*

Francuskie papiery listowe

z wytłoczeniem bezpłatnem dowolnego nazwiska, liter lub korony.

100 sztuk 8o cienki i biały	złr.	—·45
„ „ 8o po ang. ząbkowany i linjow.	„	—·65
„ „ 8o ząbkowany w wielu kolorach	„	—·75
„ „ 4o cienki i biały	„	—·85
„ „ 4o po ang. ząbkowany i linjow.	„	1·—
„ „ kowert 8o białych	„	—·30
„ „ „ 8o ząbkowane i klejone	„	—·50
„ „ „ 8o kolorowe i ząbkowane	„	—·55
„ „ „ emaljowan. wewnątrz	„	—·60
„ „ „ dtto 4o ząbkowane	„	—·65

Dwie piękne litery z koroną w modnym druku kolorowym na 100 egzemplarzach: monogram ct. 30.

Na 100 kowertach monogram ct. 30.

100 sztuk kart wizytowych

na papierze podwójnie lakierow. do litograf. złr. 1.
Takież same z drukiem czarnym ct. 50.

Pióra stalowe.

Regulator-Feder do regulowania dla każdej ręki i do każdego papieru, 12 szt.	24 ct.
1 tuzin piór angiel. w 12 najlepszych gatun.	10 „
12 „ „ w kartonie powyższego gatun.	80 „
12 „ „ aluminowych, wolnych od rdzy	80 „
1 „ „ kauczukowych, wybornych	10 „
Słynne pióro „Magnum bonum" dla każdej ręki wraz z rączką 12 szt.	15 „
1 tuzin ołówków w dobrym gatun. 10, 15, 25, 35, 45	„
1 „ rączek do piór 10, 15, 20, 30	„

Wielką korzyść otrzymają nowe **ołówki maszynowe**, nie potrzeba ich bowiem zaostrzać i końce nie odłamują się. 1 szt. oprawna w drzewo 10 ct., 1 szt. w kości 15 ct., 1 szt. z rączką do pisania i nożykiem 90 ct., 1 cała kapsułka wystarczająca na trzy miesiące 10 ct., 1 szt. gumielastyki do wycierania ołówka i atramentu 5 ct.

Piękna rączka do piór

filigranowej roboty z kości, zaopatrzona ciekawą mikro-fotografją, za bezcen, po 25 ct. szt.

Pieczątki ładnie rżnięte

z pięknemi monogramami.

1 szt. z 2 literami i rączką 50 ct.
Korona kos. 30 ct.; całe nazwiska obliczają się tanio.

Prasy stampigljowe złr. 2·50.

Stampiglje z pudełkiem blaszanem, tłuszczem i pędzlem złr. 4·50.

Stampiglje maczające się same przez się; 1000 odcisków dające za jednem namaczaniem maszyny, najpraktyczniejsze dla urzędów i kantorów, 1 egzemplarz złr. 6·50.

Najpiękniejsze karty z powinszowaniem imienin i Nowego Roku, gustownie wyglądające, 1 szt. 5, 10, 15 ct., wyborowe gatunki wraz z poduszeczką pachnidłową 1 szt. po 20, 30, 40, 50 ct.

Elastyczne tabliczki rachunkowe 1 szt. 5, 10, 15, 20 ct.

Teki do pisania

małe, formatu ósemkowego bez urządzenia z zamkiem złr. 1·20, 1·50, 1·80. Takież same z zupełnem urządzeniem do pisania 1 szt. złr. 2, 2·50; zbytkowo urządzone zewnątrz i wewnątrz złr. 3·50, 4, 4·50. W wielkim formacie czwórkowym bez urządzenia złr. 3, 3·50, 4. Zbytkownie urządzone złr. 4·50, 5, 5·50.

Marki do pieczętowania listów

dla wygody swojej taniości i dobrego nalepiania, lepsze od opłatków i laku, w najlepszym gatunku z dowolną firmą, herbem, nazwiskiem lub monogramem 500 sztuk złr. 1·50, 1000 szt. złr. 1·60.

Papeterie.

Pięknie urządzony pokrowiec, napełniony wszelkiego rodzaju papierem listowym i kopertami 1 szt. ct. 35, 55, 50, 60, 80, złr. 1.

Praktycznym a tanim prezentem jest nowy garnitur biurkowy z lanego bronzu, składający się z 10 sztuk, a mianowicie: kałamarz i piaseczniczka, podpórka na pióra, ciężarek, 2 lichtarze stołowe, 1 termometer, 1 lichtarzyk ręczny, schowek na zapałki, 1 obcieracz piór, 1 podstawka na zegarek. Wszystko bardzo piękne i eleganckie 1 złr.

Nowo wynaleziony proszek atramentowy.

Domieszawszy tylko wody, mamy wyborny atrament połyskujący, 1 pudełko 20 ct.

Wzory zwykłego i kaligraficznego pisma dla nauczycieli i uczniów; 1 zeszyt małego formatu z 30 gatunkami rozmaitego pisma 65 ct. Wzory do szybkiego nauczenia się rysunków, najnowszej metody dla początkujących i dyletantów w różnym wyborze, 1 zeszyt 10, 15, 25 ct.

Kompletna szkoła rysunków

w 6 zeszytach, wydana przez znakomitego nauczyciela rysunków, począwszy od jednej kreski w systematycznem stopniowaniu aż do zupełnego ukończenia nauki rysunków. Dla młodzieży szczególnie przydatne. Wszystkie 6 zeszytów tylko złr. 1·20.

Ołówek mitrailezowy.

Jest to bardzo ozdobny, podobny do mitreilezy ołówek maszynowy, w którego 6 pobocznych otworach znajdują się ołówki rezerwowe na kilka miesięcy. 1 szt. kosztuje tylko 20 ct.

Nowy necessaire do pisania

ze skóry juchtowej, bardzo elegancki, łatwy do przechowania, tak, że nawet dla studentów jest dobry; zawiera w najlepszym gatunku 1 kałamarz, 1 rączkę do piór, 1 ołówek, 1 linja kościana, 1 gładzik kościany, 1 pieczątka, 1 scyzoryk do skrobania, 1 kawałek laku, 1 gumielastyka, 6 szt. piór, razem tylko złr. 1·70.

Torby szkolne dla chłopców i dziewcząt.

1 szt. z rzemykiem pojedyńcza ct. 40, 50, 60.
„ „ „ skórzana ct. 60, 80, 90.
„ „ portfel szkol. dla dziewcząt ct. 90, złr. 1, 1·20.

Najlepszy obcieracz piór.

Ładny kubek porcelanowy, napełniony szczecią, która pióro powalane czyści za jednym razem; 1 szt. 40 ct.

Atrament we wszystkich kolorach,

najlepszego gatunku. 1 flakonik czarnego, czerwonego, niebieskiego, zielonego 10 ct.

Najlepsze przyrządy rysunkowe.

1 szt. dla uczniów ct. 80, złr. 1, 1·30, 1·50.
1 „ „ w większych rozmiarach, kompletna złr. 2·50, 3.
1 szt. najlep. dla inżynierów złr. 2, 2·50, 3·50, 4·50.
1 cyrkel 20 ct., 1 pióro rysunkowe 20 ct.

Pudełka z farbami

napełnione dobremi farbami miodowemi do kolorowania lub malowania akwarelowego: 1 pudełko napełnione 12, 18, 24 farbami ct. 25, 35, 45; 1 pudełko napełnione farbami najlepszego gatunku w 12, 18, 24 kolorach ct. 80, złr. 1, 1·20. Jeden pendzel ct. 1 i 2; 1 szt. tuszu chińskiego ct. 20 i 30.

Globusy

dla uczniów wszelkich klas, 1 szt. ct. 50, 80, złr. 1, 1·20, 1·50, 2, 2·60. Jedna szt. z merydjanem złr. 1·50, 2·30, 4·50, 6·50.

Książki do notowania.

1 szt. oprawna w papier 5, 10 ct.
1 „ „ w płótno 15, 20 ct.
1 „ „ w skórkę 35, 45, 65 ct.
1 wieczysta notatka z kartkami pergaminowemi, niespożytej trwałości 45 ct.

Praktyczne wskazówki dat.

1 szt. dla kancelaryj 20, 30, 50 ct.
1 „ „ salonów ct. 70, złr. 1, 1·20.

Prasy do kopjowania

najlepsze, najtrwalsze i praktycznej konstrukcji, 1 szt. 4·50; książki do kopiowania o 500 ćwiartkach 1·80; prawdziwy francuski atrament do kopiowania i dzbanuszek 45 ct.

1 wielki karton o 5 sztukach najlepszego laku w różnych barwach tylko 15 ct.

W tym gatunku jedynie dostać można 1030

w Wiedniu **BAZAR I SIEDMANN,** Praterstrasse 26.

Ważne dla gospodarzy!!!

Pasieka, złożona z 60 pni, między którymi 40 dzierżonów, wzorowo prowadzona i utrzymana, jest z powodu zmiany mieszkania natychmiast z wolnej ręki

do sprzedania.

Zgłosić się pod adresem **J. R.** poste restante Pomorzany. 1254 4—?

Zakład hydrjatyczny

Franciszka Medweja

w Sasowie, 1202 5—8

otwarty jest przez całą zimę.

Obwieszczenie.

Obowiązujemy się fabrykaty nasze umieszczać wyłącznie na składzie naszym w **Wiedniu, Gulden-Bazar, Praterstrasse 66,** wyroby zatem nasze otrzymywać można tylko przez powyższą firmę.

Pierwsze Stowarzyszenie fabryczne wyrobów z pianki, sztucznej pianki i bursztynu.

Pozyskawszy prawo wyłącznej sprzedaży wyrobów fabryki najkompetentniejszej w Austro-Węgrzech, nie masz potrzeby dalszego jej wychwalania, ponieważ powszechnie znana dobroć wyrobów tej fabryki i ich taniość zbytecznem czyni wszelką reklamę.

Gulden-Bazar.

Wyciąg z Cennika zawierającego 1000 wzorów.

	złr.
John Bull, fajka i cybuch w jednej sztuce z pianki i bursztynu w pudełku	2
John Bull, fajka z rzeźbionemi figurami w pudełku	2
John Bull, fajka bez bursztynu w pudełku	1
John Bull, fajka wielka najpiękniejsza	5
Węgierska fajka z cybuchem i kutasami	1
Węgierska fajka z trzcinowym cybuchem i bursztynem	2
Niemiecka fajka pięknie obrobiona	1
Niemiecka fajka w pięknem okuciu z chińskiego srebra	2
Niemiecka fajka bardzo wykwintna w pudełku	5
Antyczna fajka, massif z plastyczną rzeźbą	2
Tureckie fajki rozlicznych fasonów	1
Tureckie piękne fajki z bronzową pokrywką	2
Turecka fajka z cybuchem bursztynowym	5
Fajka kawiarniana nie okuta	1
Turecka fajka wodna (nargilee), przyjemna i szczególnie lubiona przez damy, ponieważ dym przechodzi przez wodę, działa orzeźwiająco i chłodząco sztuka	2
Takaż sama wielka i piękna	5
Cybuchy z bursztynami po	1, 2, 5
Cygarniczki przeszło sto fasonów, proste, wygięte, z koronami, męskiemi i kobiecemi głowami, grupami, zwierzętami, tudzież fantastyczne, sztuka	1



	złr.
Takież same piękniejsze	2
Takież najlepszego gatunku i największe	5
Japońskie cygarniczki prawdziwe z bursztynu i mozaikową robotą	5
Bursztynowa cygarnica w pudełku	1
Takaż sama wielka	2
Garnitur bursztynowy do cygar i do cygaret w pudełku	5
Garnitur zawierający cygarniczki do cygar, cygaret i wirginij, w pudełku skórzanem	2
Garnitur: cygarnica, schowek na papier, tytoń i zapałki w pudełku	2
Garnitur: fajka, cygarnica, jedwabny kapszuk w skórzanem pudełku	2
Garnitur: turecka fajka z rozkładanym cybuchem i bursztynowym mundsztukiem, cygarnica i jedwabny kapszuk na tytoń w pudełku skórzanem	2
Garnitur: fajka John Bull, cygarnica do cygar i cygaret w skórzanem pudełku	2
Garnitur: fajka ze składanym cybuchem ze słoniowej kości i cygarnicą w skórzanem juchtowem pudełku	5
Kompletny garnitur do palenia, składający się z fajki, cygarnicy do cygar i papierosów, krzesiwa, kapszuka na tytoń, lontu, maszynki do cygaret i t. d.	5
Do tego odpowiednia elegancka kasetka	1

Na żądanie będą także wyrabiane sztuki od 5 złr. do 100 i obliczane według cen fabrycznych. Zamówienia należy adresować do

GULDEN-BAZAR,

W Wiedniu, Praterstrasse, Nr. 66. 1022 21—100

☞ **Sprzedaż en gros i en detail.** — Zlecenia wykonują się za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówką.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.